

SŁOWO

Wilno, Czwartek 2 lipca 1936 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odroczaniem
60 dzm., 12 w przesyłce pocztową 4 zł., na-
prawy 7 zł. Konto oszczędności PKO. Nr. 80.259.
W sprzedaży detalicznej cena jednego n-r 20 gr.

Opłata pocztowa naliczana rysunkiem.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie
zwraća. Administracja nie wzięcia na-
strzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Kiosk A. Łasuka.
BRASŁAW — Wileńska 8 — C. Lewin.
DRUJA — Kowkin.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.
LUNINEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
NIEŚWIEŻ — ul. Matyszowa — Księgarnia Polska.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michałskiego.

N. SWIECIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nauk.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwica.
PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw.
POSTAWY — Księgarnia Polakiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Studenka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. SWIECIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja.
SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-kolumnowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane z-
biurem 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagra-
nizacja o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem
3-kolumnowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku, Administracji nie obowiązują.

POLSKA CZĘSTO NIEŚWIADOMIE IDZIE NAPRAWO.

Otrzymałmy wiadomość, że je-
den poseł, który w Sejmie
wystąpił z krytyką polityki min.
Kwiatkowskiego został pokwito-
wany rewizją dokładności jego po-
stępu dochodowego. To już jest
razem przez żadną konstytucję, ani
przez konstytucyjny nieprzewi-
dziany! Chwalisz min. Kwiatkow-
skiego nie masz rewizji podatku
dochodowego, ośmielasz się go
krytykować! Masz rewizję! Prze-
ciwstawiliśmy się pierwszym i dru-
gim pełnomocnictwom twierdząc,
Sejm nie wykonując w pełni
swych uprawnień konstytucyjnych
nie zdobył wśród społeczeństwa
tego zaufania, które ten Sejm
otrzymał na podstawie nowej or-
ganizacji wyborczej zdobyć sobie
nie mógł. Z trzecim pełnomocni-
ctwem wypadło jeszcze gorzej:
posłowie za nim posłowie i se-
natorowie, których stosunek do
gospodarczego programu rządu
był jawnie krytyczny — stąd teraz
wiemy, czy program min. Kwa-
tkowskiego ma za sobą jakąś wię-
kość w parlamencie, czy też ma
tylko mniejszość, czy też zachodzi
możliwość równie możliwa ewentual-
nie, że nie ma za sobą w parla-
mencie absolutnie nikogo. Do
tego razu sztuka, — o parlamen-
cie, który po raz trzeci uchwalił
pełnomocnictwa, można nareszcie
powiedzieć, że abdykował ze
swych konstytucyjnych upraw-
nień.

I to jeszcze podnieść należy,
dla ścisłości historycznej. W la-
tach 1919 — 1922 Marszałek nie
był mniejszy od Marszałka lat
1926 — 1935. Przeciwnie, okoli-
czności historyczne sprawiły, że
największy rozmach skrzydeł jego
genjuszu właśnie na pierwszą wy-
pada epokę. Oswobodzenie War-
szawy, Wilna, pochód śladami
Chłobrego, pierwsze od XVII
wieku zwycięstwo polskiego
oręza nad Rosją. Ale prawdziwy i
powszechny kult Marszałka rozpo-
czynają się dopiero w epokę, kiedy
Polska przestała identyfikować
swoją osobę z programem lewicy
społecznej.

Nie hucicie się panowie, aby
nadanie jednostronnie lewicowego

charakteru tym wszystkim żywo-
tom, które niegdyś organizował
Blok mogło się udać. Bo oto urzę-
dnik, oficer, inteligent, kupiec,
chłop — nie jest wcale konserwa-
tystą, endekiem, witosowcem —
ale to nie znaczy, aby był lewi-
cowskim. I jego stosunek do orga-
nizacji politycznej, do rządu, o
którym będzie wiedział, że to jest
rząd jednostronnie lewicowy nie
będzie wcale taki, jaki był do tych
rządów, które miały ów dwustron-
ny, nadany im przez Marszałka
charakter. Nie da się Polskę na le-
wo rządzić.

Marszałka Piłsudskiego... Wil-
no, Kijów, wielkie historyczne za-
mierzenia... Litwa Kowieńska.

Tworzyliśmy tutaj ideologię „mo-
carstwową”, popieraliśmy „mo-
dzień mocarstwowy”, gdyż tylko
ideologia mocarstwowa odpowia-
dała prawdzie czynu Marszałka,
ideologii Marszałka wyswobo-
dzonej ze wszystkich koniecz-
ności technicznych, jakie mu
dyktowały warunki pracy w domu
niewoli.

Wolno było nam „representa-
cję” tej ideologii odebrać, wolno
było „młodzież mocarstwową” w
swoje ująć ręce, ale nie tworzyć
„Legion Młodych” ze znaną tre-
ścią ideologiczną, no i ze znaną
wspinalością rezultatów.

Ostatnia aktualność, — manifesta-
cja w Nowosielcach, opisana wczoraj

na tem miejscu przez naoczne-
go świadka, p. Poklewską Koziełł
— także wskazuje, że diagnoza:
Polska idzie na prawo jest słusz-
na. Wiemy, że pomiędzy światem
poglądem Witosa, a naszym
światopoglądem jest maximum
rozbieżności, ale jednak zebrane
dokółta postawione na łacie x.
Lubomirskiego kopca ku czci Py-
rza włościactwo wiatowało nie
na cześć Bagińskiego, Malinows-
kiego, czy Rataja, czy kogo inne-
go z kół masonsko - ludowych,
ale właśnie na cześć wodza „kuła-
ków”.

W Polsce kwitnie nieznośna
maniera krytykowania z ciąglem

dyganiem. Powie się zarzut i dy-
gnie z uszanowaniem, wciśnie się
szpilkę i znów dygnie z przestra-
chem. Wygląda to, jak chiński ta-
niec z ciąglem dyganiem.
Premier Kościalski nie ro-
zumiął potrzeby przeciwstawienia
indywidualności Poniatowskiego
jakieś podobnie silnej indywidu-
alności prawicowej w swym gabi-
necie. Premier Kościalski
przegrał swój gabinet.
Premier Składkowski zapewnił
nam realną walkę z bolszewizacją
i anarchizacją kraju, czego do-
trzymuje. Ale w sprawach gospo-
darczych nie się na lepsze nie
zmieniło, w sprawach oświatowo-
wych wychowawczych nie się
na lepsze nie zmieniło. Cat.

Obchód Michała Pyrza w Nowosielcach



Zdjęcie przedstawia gen. Rydza - Smigłego przyjął go w towarzystwie ks. biskupa Bandy i woj. Beliny - Pra-
żmowskiego, na tle kopca ku czci wojta Pyrza, defiladę banderyj chłopów i oddziałów pieszych.

Król szwedzki odwiedza niemiecki pancernik



Król szwedzki Gustaw odwiedził przebywający od pewnego czasu w Sztok-
holmie pancernik niemiecki „Admirał Scheer”. Na obrazku król podczas
rozmowy z kapitanem statku Marschall'em (j)

„Samoobrona Społeczna” do walki z komunizmem utworzona przez P. Z. O. O. w Warszawie

WARSZAWA. Wczoraj o godz. 18
z inicjatywy Federacji PZO okr. sto-
łecznego odbyło się na ratuszu zebra-
nie przedstawicieli szeregu organiz-
acji i stowarzyszeń społecznych oraz
przedstawicieli prasy.

Prezes okręgu stołecznego Federacji
PZO Opiniński poinformował obec-
nych, że zarząd stołeczny Federacji po-
wziął inicjatywę pobudzenia społecz-
ństwa do walki z komunizmem we
wszelkich jego objawach. Po scharak-
teryzowaniu metod działania między
narodówki komunistycznej, mówca za-
znażył, że we wszechmiar wskazano
jest gruntownie zapoznanie społeczeń-
stwa z pracą destrukcyjną międzyro-
dówki komunistycznej i przeciwstawie-
nie się tej akcji. W tym celu prezes
Opiniński zaproponował powołanie do
życia stowarzyszenia pn. „Samoobro-
na Społeczna”, którego zadaniem by-
łoby podjęcie walki z wszelkimi prze-
jawami komunizmu.

Po omówieniu programu działalno-
ści stowarzyszenia, prezes Opiniński za-
proponował na przewodniczącego zebra-
nia b. wicemarszałka senatu Bogue-
kiego.

W dalszym ciągu posiedzenia uchwa-
lono statut stowarzyszenia, w którym
m. in. w ten sposób określone zostały
cele i środki działania stowarzysze-
nia:

„Stowarzyszenie ma na celu zwalce-
nie działalności komunistycznej we
wszelkich jej przejawach oraz przeciw-
działanie propagandzie hasel wywro-
towych, antyreligijnych (bezbożniczych)
i t. p. do tego celu stale dąży, z zach-
owaniem obowiązujących przepisów pra-
wa, m. in. przez:
a) współdziałanie z organami rzą-
du w walce z anarchią, pornografią,
i z wszelkimi czynnikami destruk-

cyjnymi osłabiającymi potęgę państwa
polskiego,
b) wydawnictwa naukowe oraz popu-
larne,
c) urządzanie odczytów, wieców, zja-
zdów i kursów,
d) szerzenie ideologii obowiązku wo-
bec państwa polskiego i jego zdolności
obronnej jak również ofiarności i poświę-
cenia,
e) zakładanie kół i sekcji, których
regulamin określi zarząd główny.”

Na zakończenie zebrania dokonano
wyboru rady naczelnej, zarządu i ko-
misji rewizyjnej stowarzyszenia.

O utworzenie instytutu komunalnego Obrady w ministerstwie spraw wewn.

WARSZAWA. W dniu 30 czerwca
r. b. w sali konferencyjnej minister-
stwa spraw wewn. odbyła się pod prze-
wodnictwem wiceministra Korsaka ko-
nferecja przedstaw. naczelnych or-
ganizacji samorządowych i związków
pracowników samorządowych w spra-
wie powołania do życia instytutu ko-
munalnego w Warszawie. W zagajeniu
zebrania wiceminister Korsak poinfor-
mował zebranych, że inicjatywa powo-
łania instytutu ma na celu skoordyno-
wanie rozpraszanych dotychczas po-
czynach w zakresie szkolenia pracow-
ników samorządowych. Chodzi o instytu-
cję, która stała się ośrodkiem stałe-
go systematycznego uz. pełnienia wie-

dział pracowników samorządowych.
Obecni przedstawiciele związku re-
wizyjnego samorządu terytorialnego,
związku miast polskich, związku po-
wiatów RP, związku gmin wiejskich
RP, związku pracowników samorządu
terytorialnego, związku zrzeszeń pra-
cowników miejskich RP, stowarzyszeń
pracowników samorządu wojewódzkie-
go oraz przedstawiciele zarządu m. sto-
Warszawy wypowiedzieli się za powo-
łaniem instytutu i zgłosili akces w
imieniu swoich organizacji.
Powołano komitet organizacyjny na
czele którego stanął p. Jan Strzelecki
dyrektor Towarzystwa Oświatowo-
Robotniczego.

Min. Roman w Gdańsku

GDĄSK. Wczoraj prezydent Se-
natu gdańskiego Greiser wydał obiad
na cześć bawiącego w Gdańsku mini-
stra Przemysłu i Handlu p. Romana.
Podczas obiadu prezydent Greiser
wygłosił przemówienie, w którym na
wstępie wyraził szczególne zadowole-
nie, że na stanowisko ministra P. i H.
powołany został nie tylko wybitny eko-
nomista, ale także doskonały znawca
stosunków gdańskich. Wolne miasto
przez swe położenie geograficzne po-
wołane jest do stworzenia pomostu mię-
dzy życiem gospodarczym Polski i
świata. Wobec tego winien Gdańsk
znaleźć zgodzie z nowym programem
gospodarczym Polski możliwość jeszcze
większego współdziałania w rozbu-

wie polskiego handlu zagranicznego o-
raz poparcie wywozu do państw za-
granicznych. Prezydent Senatu przyto-
czył szereg danych, dotyczących roli
Gdańska w polskim handlu zagranicz-
nym. Gdańsk pragnie na podstawie tej
współpracy służyć nie tylko własnym
interesom, lecz tem samem i interesom
Polski. Prezydent Greiser wyraził na-
stępnie swe żywe zadowolenie, że w
ciągu ostatnich lat między rządem pol-
skim, a wolnem miastem regulowano
w drodze szczerych rozmów bezpośred-
nich wszystkie zagadnienia gospodar-
cze i polityczne. P. Greiser pragnąłby,
aby wizyta min. Romana przyczyniła
się do tego, by zrozumienie dla ko-
nieczności ścisłych węzłów między
Polską a Gdańskiem jeszcze bardziej
zostało pogłębione wśród społeczeń-
stwa zarówno polskiego, jak i gdań-
skiego. Jeżeli chodzi o stronę gdańską,
to — oświadczył p. Greiser — Senat
gotów jest współpracować nad utrwa-
leniem tego problemu z wyeliminowa-
niem osób trzecich.

W końcu mówca wznosił okrzyk w
języku polskim na cześć Rzeczypospo-
litej, Prezydenta R. P. Mościckiego o-
raz min. Romana.

W odpowiedzi na to przemówienie
zabrał głos min. Roman, który oświad-
czył:

ODPOWIEDZ MIN. ROMANA.

Pragnę na ręce pana prezydenta zło-
żyć serdeczne podziękowania za uprzej-
me słowa powitania i okazaną go-
ścińność i że nie jest również przy-
padkowe, że wolne miasto Gdańsk go-
ści dziś mnie i moich kolegów w tej
własnej sali, w której na naczelnem
miejscu widnieje symbol ścisłych
związków wolnego miasta z Rzeczpo-
spółką: „Coelesti jungimur arcu”, co
oznacza, że łączą nas ścisły i nieroz-
walny węzeł. Szczęście pan, panie pre-
zydencie podkreśla, iż nie jestem oby-
czajnym gościem, spędziłem tutaj kil-
ka lat, co pozwoliło mi poznać
wszechstronnie wybitnego człowieka
i człowieka, a również później kontakt mój z
wolnem miastem nie został zerwany.

Przeciwnie, danem mi było w ostatnich
latach współpracować ze strony Polski
na polu naszych wzajemnych stosun-
ków. Prowadzone przeze mnie rokowa-
nia dały mi możliwość pogłębienia zna-
jomości gdańskich stosunków gospo-
darczych. Przytoczył pan, panie prezy-
dencie, liczne cyfry statystyczne, które
mają swe uzasadnienie w fakcie wspóln-
ego obszaru gospodarczo - celnego.
Trudno mi tutaj wchodzić w bliższe o-
mawianie tych danych, pragnąłbym
jednak stwierdzić, że Gdańsk jako po-
średnik w handlu polskim, czerpie
ważne korzyści, które stanowią pod-
stawę jego dobrobytu i możności roz-
wojowej. Podzielałem wypowiedziane
przez pana poglądy o wybitności
się w ostatnich latach różnicach w sto-
sunkach polsko - gdańskich, które znaj-
dowały załatwienie w bezpośredniej
wymianie zdań. Wyrażam pogląd, że
wspólny interes winien nas łączyć, a
różnice zdań dotyczyć najwyższej spraw-
ności wagi. Jestem zdecydowany
zwolennikiem bezpośredniego kontaktu
i załatwienia na tej drodze spraw mię-
dzy Polską a Gdańskiem. Zarazem nie
mogę nie docenić roli, jaką jest przy-
znana instancjom istniejącym na zasa-
dzie statutu w. m. Gdańska.

Port gdański przez swe geograficz-
ne położenie od wieków jest związany
z swem naturalnem zapleczem, jakie
przedstawia Rzeczpospolita Polska i
rozwoj jego uzależniony jest od odpo-
wiedniego ułożenia się warunków
współpracy. Pan, panie prezydencie,
ścisłe określił rolę Gdańska w życiu
Polski, jako uczciwego maklera. Rów-
nież Polska życzyłaby sobie, aby życie
gospodarcze portu gdańskiego zadanie
to istotnie spełniało. Mogę też panów
z mojej strony, jako polski minister
Przemysłu i Handlu zapewnić, iż pra-
ca i inicjatywa gospodarza wolnego mia-
sta, jako pośrednika w zagranicznym
handlu polskim, jest przeze mnie nale-
żyście rozumiana i będzie w dalszym
ciągu znajdowała me całkowite po-
parcie.

Wznoszę toast za pomyślność wol-
nego miasta.

Flota fińska z wizytą w Gdyni

GDYNIA. Na dn. 30 czerwca
wiedziano przybycie do Gdyni
3 jednostek marynarki wojennej
a mianowicie: pancernika „Ilmarinen”
i „Ilmarinen”.

Łodzi podwodnych. Okrety fińskie
pozostaną w Gdyni do 6 lipca.
Przyjazd marynarki wojennej fiń-
skiej ma charakter nieoficjalny.

Poślubił konkurentkę a potem oślepił kwasem siarczanym

Przed Sądem Okręgowym w Warszawie odpowiadał fryzjer Chaim Sztrasman oskarżony o oślepienie kwiata siarczanym kwasem swojej żony. Kiedyś Sztrasman posiadał własną fryzjerską przy ul. Stalowej, lecz zniszczyła go konkurencja jego przyszłej żony, która taki sam zakład założyła naprzeciwko. Fryzjer zmuszony był zlikwidować interes i rozpoczął konkury o rękę swojej dawniej antypatii. Wkrótce zawarł z nią związek małżeński, lecz pożyście ich było nieszczęśliwe.

Sztrasman przedstawiał się za ofiarę bojkotu ekonomicznego i żądał aby żona utrzymywała go za to. Sam

nie chciał robić w zakładzie małżonki i po całych dniach wyległ się. Taki stan rzeczy w krótkim czasie doprowadził do gwałtownych starć. Sztrasmanowie rozeszli się, a właściwie ona wygnała fryzjera. Pewnego dnia przyszedł on w odwiedziny, chcąc zobaczyć się z dziećmi. Żona go nie wpuszczała do mieszkania. Wówczas Sztrasman oblał ją kwasem siarczanym. Żrący płyn pozabawił kobietę wzroku.

Stawiany przed Sądem Sztrasman twierdził, że musiał się bronić, ponieważ żona usiłowała go dotkliwie pobić.

W okładkach modlitewników żydowskich znajdowały się dolary

Do portu gdynskiego przybył okręt amerykański, który wyładował transport modlitewników. Podczas rewizji celnej jednemu z urzędników skarbowych wydała się niewspółmierna grubość okładek w tych modlitewnikach.

Podejrzwając, i we wnętrzu istniejącej jakis „szmugiel“, celnik rozerwał

okładkę i znalazł w niej banknoty dolarowe oraz czeki na dewizy.

Transport tych modlitewników był adresowany do firmy Rozenberg w Warszawie. Tym tajemniczym transportem jak również adresatem zainteresowały się władze skarbowe i policyjne.

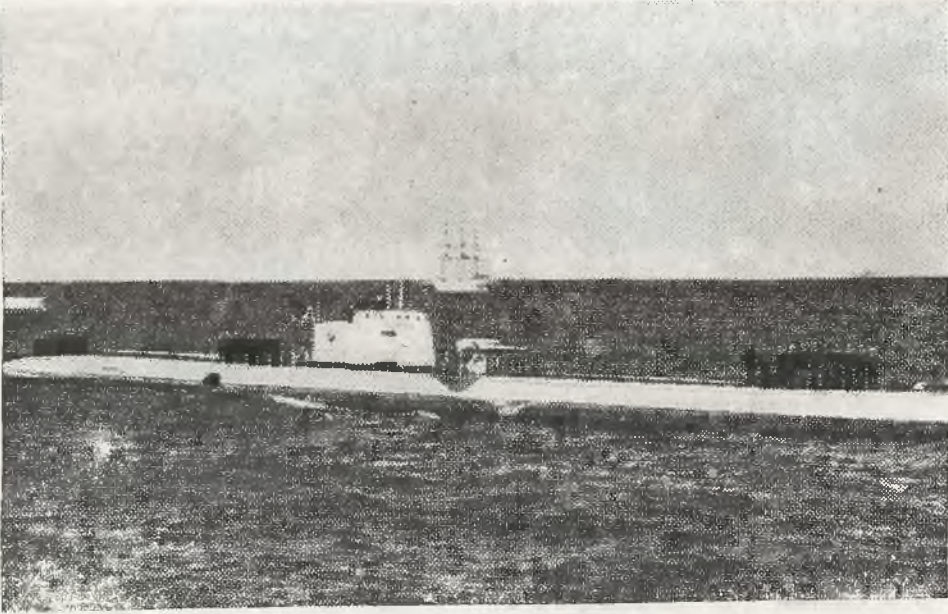
A jednak oko ludzkie jest niezastąpione

W laboratorium technicznym Du Pont de Nemours, w którym pracują tam uczeni posługują się najbardziej precyzyjnymi instrumentami, jedna z najważniejszych czynności laboratoryjnych dokonywana jest jed-

nak przez oko ludzkie. Chodzi mianowicie o czynność dobierania kolorów i określanie, czy są one użyte we właściwym odcieniu. W tej dziedzinie najlepszy nawet aparat nie może zastąpić dobrze wytrenowanego oka ludzkiego, które potrafi odróżnić około 100.000 odcieni i kolorów. Jeżeli np. do butelki napełnionej żółtą farbą dodana jest farba czerwona w ilości równej jednej dwudziestotysięcznej części farby żółtej, to oko ludzkie może pochwycić odcień nowo uzyskanego koloru i odróżnić go od poprzedniego. Istnieją ludzie, posiadający tak wytrenowane oko, iż rozróżniają przeszło 300 odcieni koloru białego i prawie tyleż odcieni koloru czarnego.

NOWOŚCI!
Franciszek Olechnowicz
SIEDMA LAT
w szponach G. P. U.
Cena egzemplarza 1 zł, 80 gr.
Do nabycia we wszystkich księgarniach i wypożyczalniach.
Skład główny w Warszawie, Ludwiska Nr. 11, m. 18.

Święto Morza w Gdyni



W dniu Święta Morza odbyła się na polskim Baltyku defilada jednostek polskiej marynarki wojennej. Zdjęcie przedstawia fragment tej defilady, przyczem na pierwszym planie widać „Zbik“ (tłoczy podwodna), zaś na dalszym planie „Defiluje „Dar Pomorza“.

FRANCISZEK MOLNAR.

ON I ONA

Osoby: Dama z publiczności.
Pan z publiczności.

Powyższą scenkę odegrano jako prolog, na otwarcie jednego z teatrów w foyer teatru, w czasie wielkiej pauzy. Wykonawcy roli „Damy“ i wykonawca roli „Pana“ spacerowali przez pewien czas wśród publiczności, bez zwracania na siebie uwagi, a potem rozpoczęli głośno następującą rozmowę:

Dama: — Co pan powiedział?

Pan: — Powiedziałem, że aktorka jest czemś więcej niż kobietą.

Dama: — A aktor?

Pan: — Mniej niż mężczyzną.

Dama: — To jest obraźliwe.

Pan: — Co? To, o aktorze?

Dama: — Nie. To o aktorce.

Pan: — No, wie pani... Powiedziałem, że aktorka jest czemś więcej niż kobietą.

Dama: — Jeżeli mężczyzna mówi więcej niż kobieta, to w języku mężczyzny znaczy to: gorsza niż kobieta. Jeżeli mężczyzna o mężczyźnie mówi: mniej niż mężczyzna, to znaczy: gorszy niż mężczyzna. To bowiem co wy rozumiecie pod słowem „mężczyzna“, to wspierała mojąka wszystkich pięknych, dobrych, wspaniałych właściwości. Dlatego, jeśli kobieta jest za bardzo kobietą, to w pańskim języku

oznacza to, to samo, co gdyby pan powiedział, że mężczyzna jest za mało męski.

Pan: — Dziękuję.

Dama: — Za co pan dziękuje?

Pan: — Za to, że pani tak krótko i precyzyjnie wypowiedziała to, co ja chciałem znacznie dłużej wytłumaczyć. Ale jednak muszę wyjaśnić panu pewne nuanse. Pozwoli pani?

Dama: — Proszę bardzo.

Pan: — Każda kobieta jest urodzoną aktorką. To co my nazywamy aktorstwem, teatrem, gramem, jest — jeśli chodzi o mężczyznę — specjalną sztuką, która wymaga talentu i studjów. O dobrym aktorze zwykłym mówię: „Patrzcie, ten niezwykły człowiek, ma talent sceniczny“. Natomiast każda kobieta — powtarzam to — urodzona jest na aktorkę, a jeśli któraś z nich dzięki wychowaniu, samokrytycyzmowi i innym ciekawym ówczesnym, straci w życiu te wrodzone właściwości, o tej można powiedzieć: „Patrzcie, ta niezwykła dziewczyna, ma się tylko na żonę“. Albo — pozwoli pani, że zdefiniuję to inaczej: „Aktorka nazywamy tę kobietę, która się nie pozbyla swych wrodzonych właściwości, a aktorem tego mężczyznę, który się ich pozbija“.

Dama: — Wspaniale. Czy jednak nie wie pan, że na świecie istnieje

instytucja zwana teatrem? Czy nie widzi pan tego? Nawet tutaj nie? Niechże się pan rozpręży wokół.

Pan: — Rozglądam się i widzę, ale nie przyjmuję tego do wiadomości. Oczywiście można sobie budować pałace ze złota i diamentów, można tam wzbudować setki rzędów krzesel, łoże i reflektory, gdyby mnie jednak ktoś teraz zapytał jak się nazywam i co myślę o socjalizmie, wówczas wypowiedziałbym moje prawdziwe nazwisko i to, co naprawdę myślę.

Dama: — Gdyby pan był aktorem i stałby pan na scenie w stroju Edypa, a pański partner spytałby pana: kim pan jest, co by mu pan odpowiedział?

Pan: — Niema dla mnie materii ani stroju, w którym zapierałbym się mego prawdziwego nazwiska, gdyż noszę je w dumną, ponieważ odziedziczyłem je po ojcu i dziadku.

Dama: — Czy zna pan to szare czworonożne stworzenie, które ma uszy tak rażąco długie?

Pan: — Jeśli się nie mylę, chce mnie pani porównać z osłem. Przyjmuję to z podziękowaniem, jest to bowiem wyłączenie krytyki mych zdolności umysłowych, a w żadnym stopniu nie dotyka mego charakteru. Przeciwnie, gdy myślę o uporze tego zwierzęcia, czuję coś pochlebnego w tej porównaniu.

Dama: — Wspaniale. Czy jednak nie wie pan, że na świecie istnieje

Dama: Może da pan jakiś przykład?

Pan: — Dobrze, a więc przykład: mężczyzna nie może kłamać. Aktor zaś staje wieczerem na scenie i mówi: „Jestem królem Edypem“. Czy nigdy nie myślała pani, że to przecież nieprawda? On kłamie. Nie jest żadnym królem Edypem, ale panem Monnet-Sully. Poza tym kłamstwo to jest dość zuchwałe, gdyż przecież każdy wie, że król Edyp oddawna nie żyje.

Dama: — Ależ mój panie! Przecież on to mówi ze sceny! Przecież to się dzieje w teatrze!

Pan: — Przypuśćmy. Gdzie jest napisane, że w pewnych budynkach wolno kłamać, a w innych nie? To, że w pewnym budynku stoją rzędy krzesel jedne za drugimi, to jeszcze nie znaczy, aby jakiś mężczyzna miał prawo stanąć na podium i rozprowadzać kłamstwa innym. Co ma wspólnego architektura czy też nazwa jakiegokolwiek budynku, z charakterem mężczyzny? Mężczyzna z charakterem umarłby raczej, niżby miał w jakimkolwiek budynku, choćby mu za to nie miał ile płaceno, mówić co innego niż prawdę. A jego przekonanie? Kto mówi wbrew swoim przekonaniom i w dodatku za pieniądze, ten nie jest prawdziwym mężczyzną. A kto nie jest prawdziwym mężczyzną, ten jest mniej niż mężczyzną.

Dama: — Wspaniale. Czy jednak nie wie pan, że na świecie istnieje

instytucja zwana teatrem? Czy nie widzi pan tego? Nawet tutaj nie? Niechże się pan rozpręży wokół.

Pan: — Rozglądam się i widzę, ale nie przyjmuję tego do wiadomości. Oczywiście można sobie budować pałace ze złota i diamentów, można tam wzbudować setki rzędów krzesel, łoże i reflektory, gdyby mnie jednak ktoś teraz zapytał jak się nazywam i co myślę o socjalizmie, wówczas wypowiedziałbym moje prawdziwe nazwisko i to, co naprawdę myślę.

Dama: — Gdyby pan był aktorem i stałby pan na scenie w stroju Edypa, a pański partner spytałby pana: kim pan jest, co by mu pan odpowiedział?

Pan: — Niema dla mnie materii ani stroju, w którym zapierałbym się mego prawdziwego nazwiska, gdyż noszę je w dumną, ponieważ odziedziczyłem je po ojcu i dziadku.

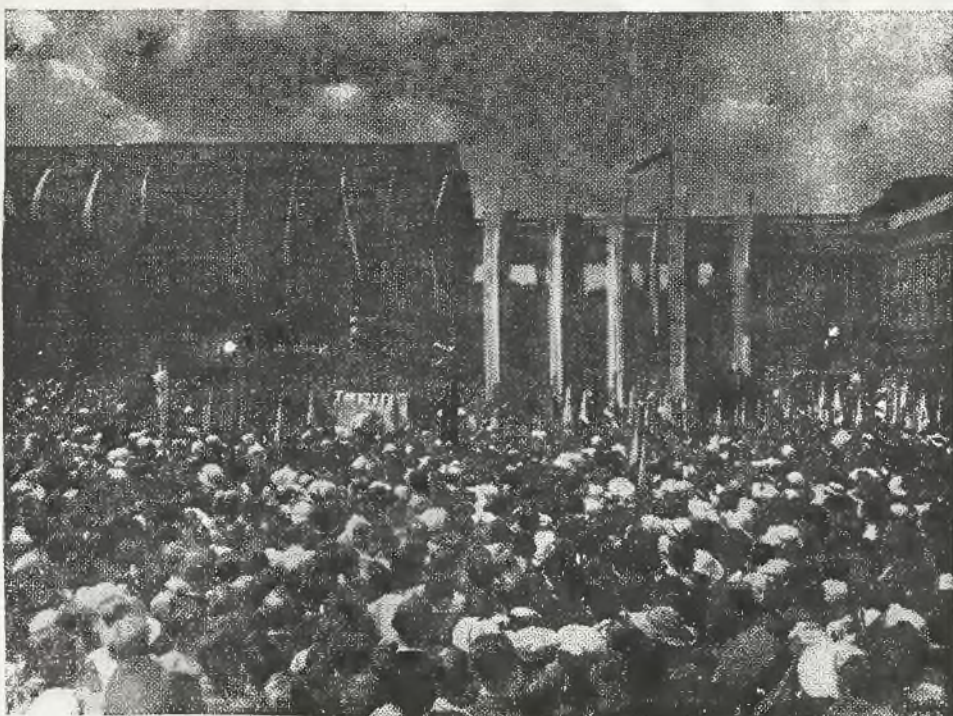
Dama: — Czy zna pan to szare czworonożne stworzenie, które ma uszy tak rażąco długie?

Pan: — Jeśli się nie mylę, chce mnie pani porównać z osłem. Przyjmuję to z podziękowaniem, jest to bowiem wyłączenie krytyki mych zdolności umysłowych, a w żadnym stopniu nie dotyka mego charakteru. Przeciwnie, gdy myślę o uporze tego zwierzęcia, czuję coś pochlebnego w tej porównaniu.

Dama: — Wspaniale. Czy jednak nie wie pan, że na świecie istnieje

instytucja zwana teatrem? Czy nie widzi pan tego? Nawet tutaj nie? Niechże się pan rozpręży wokół.

Uroczystości Święta Morza w stolicy



Zdjęcie przedstawia widok ogólny placu Mszczuła Piłsudskiego w czasie uroczystego nabożeństwa odprawionego z okazji Święta Morza przez ks. biskupa dr. Gawlińskiego i uświetnionego śpiewem znakomitego tenora polskiego Jana Kiepurę.

Sensacyjny eksperyment wychowawczy

Johny i Jimmy Woods, choć liczą dopiero dwa i pół roku, są najpopularniejszymi dziećmi w Stanach Zjednoczonych — oczywiście po Shirley Temple i słynnych „pięciurkach“. Popularności tej jednak nie zawdzięczają ani filmowi ani żadnemu nadzwyczajnemu zdarzeniu, a tylko temu, że byli przedmiotem naukowego eksperymentu i że eksperyment się nie udał.

— TRADYCJA I POSTĘP

Chodziło mianowicie o kwestję, jak wychowywać nasze dzieci? Czy starami wypraktykowanymi metodami tradycyjnymi, przy których dziecko rozwija się „samo“, czy też w duchu „najnowszych zdobyczy“ nauki, we dle najmodniejszych teorii i pracownictw laboratoryjnych doświadczeń? Chodziło o t. zw. człowieka przyszłości.

Kierowniczka oddziału dla dzieci w instytucie neurologicznym przy klinice szpitala Columbia w New Yorku, dr.

Myrthie Mac Graw, zajmująca się specjalnie psychologią dzieci, postanowiła wykonać na żywych przykładach, jak dalece wychowanie metodyczne, naukowe, planowe, wyżej stoi od wychowania dotychczasowego. Gdy więc w szpitalu tym przyszły na świat bliźnięta, których ubodzy rodzice przystali, aby dzieci uczyniono przedmiotem eksperymentu, miss Mac Graw przystąpiła do swego doświadczenia.

DWIE METODY.

Polegało ono na tem, że oba maleństwa wychowywano pod jej okiem w instytucie neurologicznym w ten sposób, że Jimmy mógł rozwijać się swobodnie, jak każde dziecko w jego wieku, natomiast Johny podlegał ściśle wypracowanemu planowi i nie tylko pod względem spania i jedzenia, ale także przy zabawie i każdym wogóle ruchu był celowo kierowany w ten sposób, aby rozwój jego mógł się odbywać jaknajpełniej i najszybciej. Ponieważ, jak wiadomo, bliźnięta tej samej płci są do siebie nie tylko zdumiewająco podobne, ale zarazem mają niemal dokładnie identyczne organizmy i natury, przeto porównanie wyników wychowania po pewnym czasie stanowiło nieomylną wskazówkę, jaki system wychowawczy jest lepszy.

ZDUMIEWAJĄCE WYNIKI.

Johny odnosił stale zwycięstwo nad Jimmyem. Jak wiadomo, najwcześniejszymi czynnościami człowieka zmysły powonienia i smaku. Zapomocą odpowiednio dobranych ćwiczeń uzyskiwała lekarka to, że Johny szybciej od brata nauczył się rozróżniać słodkie od kwaśnego, a gorzkie od słodkiego, że mając zawiązane oczy, określał powonieniem różne kwiaty i owoce, a także do tykiem orjentował się, jaki ma przedmiot w ręku. Chodzić zaczął cztery tygodnie wcześniej niż Jimmy, a kiedy jego brat ledwie parę kroków mógł zrobić o własnych siłach, Johny już ustanawiał rekordy szybkości, pędząc na dziecinny trójkółcu. Lekarka podkreślała przytem w każdym sprawozdaniu, że chociaż Johny wychowywany jest planowo, nigdy go nie przemęcza i skoro tylko występują u dziecka objawy zmęczenia eksperymentami, daje mu się dłuższą pauzę.

A TERAZ?

Tak trwały dwa lata, po upływie których rodzice stęsknili się za dziećmi, i odebrali je z kliniki. Obaj malcy wychowywali się teraz jednakowo, a lekarka obserwowała jak też będzie się obecnie przedstawiała różnica między jednym a drugim. Ale cóż się pokazało? Że z chwilą, gdy przestano na każdym kroku „prowadzić za rączką“, Johny zatrzymał się w dalszym rozwoju i Jimmy bez trudu go dogonił. Teraz, po upływie pół roku spędzonego w domu rodzicielskim, bliźnięta w niczem już się od siebie nie różnią.

Miss Mac Graw nie dała za wygraną i zamierza kontynuować swoje eksperymenty. Doświadczenie jednak z małymi Woodsami dało powód do licznych i zaciętych dyskusyj. Bo udowodniona tu została niezbicie jedna rzecz: że człowiek poddany specjalnym treningom, ograniczany w swej swobodzie i komenderowany ściśle wedle planów kierownika, może wprawdzie okazywać dorywczo pewną wyższość nad innymi, atoli ta wyższość jest iluzoryczna, trwa bowiem tylko tak długo, jak długo trwa przymus i rygor. Gdy zaś one ustają, wracając do swych praw, natura i instynkt, no i — wolna wola.

Bufety w pociągach dalekobieżnych

Jak się dowiadujemy, w M.K. istnieje projekt wprowadzenia w pociągach dalekobieżnych, nie posiadających w swym składzie wagonów restauracyjnych, specjalnych bufetów.

Projekt ten przewiduje przeznaczenie jednego przedziału trzeciej klasy na bufet — sklep obsługujący dany pociąg. Sprzedawano by tam, po cenach przystępnych mleko, herbatę, napoje chłodzące, bułki, jajka, wędliny, kanapki, czekoladę i inne artykuły spożywcze świeże i zdrowe. Należy przypuszczać, iż urzeczywistnienie tego projektu nie każe na siebie długo czekać, gdyż jest to dużym udogodnieniem dla podróżnych, o których ostatnio Ministerstwo Komunikacji przejawia wielką dbałość.

Wielką dbałość.

Niewątpliwie wywoła ten projekt pewien sprzeciw ze strony dzierżawców bufetów stacyjnych. Należy jednak brać pod uwagę wygodę i zwyczaj podróżnych. Kto jeździ koleją, wie dobrze, w jakich warunkach, i po jakiej cenie sprzedają chłopcy bufetowi na peronach w czasie krótkich postojów pociągów dalekobieżnych. Zresztą bufet dworcowy jest raczej liczone na gości oczekujących pociąg, a nie na podróżnych z wagą. Pewnego rodzaju konkurencja, jeżeli zaistnieje, podciągnie trochę poziom, poza niezliczonymi wyjątkami pozostawiających wiele do życzenia zakładów.

mogłyby być dla wielu kobiet wzorem i miłością cierniową.

Pan: Jakże im to łatwo! To instynkty, które noszą w sobie, a wieczorem wyładować we frwolutach scenicznych, poczem — kolno już wracając do domu.

Dama: A znam aktorów, którzy najbardziej poprawnymi — grami.

Pan: Ciekaw ich dola! Muszą łowić sobie twarz, niemal chodząc w czworakach, a w niektórych sztukach dostają nawet po twarzy. Mnie zaś szedresz przechodzi po plecach, gdy na scenie jeden mężczyzna uderzy drugiego, a ten nie może mu oddać, ponieważ tego nie ma w roli.

Dama: A pan nie widział tychczas sztuki, w której mężczyzna jest bohaterem lub apostołem? gra idealnego, silnego, bohatera — mężczyzny?

Pan: — W tych sztukach najbardziej nienawidzę aktorów i to tem więcej, im lepiej grają bohaterów.

Dama: — Czemu?

Pan: — Jeśli ktoś dzięki wzroci, głosowi i warunkom zewnętrznych swego wnętrznego posiadałby swego gęca i rozumu, posiadałby też zdolności, aby na scenie — to stworzyć bohatera, czy — ja, to zasługuje na moją uwagę, nieważ poszedł na scenę, a nie tych wszystkich zewnętrznych

tych wszystkich zewnętrznych

Tablice na cześć ludzi, którzy nie istnieli

Wiedzą inicjatywę podjął ostatnio m. Godlewski uczczenia ludzi, którzy chociaż naprawdę nie istnieli, dzięki talentowi autora, zrosli się z podaną tradycją ze społeczeństwa polskim. Tablice pamiątkowe w domach Rzeckiego i Wokulskiego z Łalki.

Wiadomości Literackie reprodukcję obecnie zdjęć z owych domów, w których miało się znaleźć maszyna życia niezłomnych bohaterów powieści. I tak widzimy warte okno z „dawnego” sklepu „Inela”, nowy sklep Wokulskiego na krakowskim Przedmieściu, kratę w drzwiach pokoju Rzeckiego, i widok z balkoniku Wokulskiego. Równocześnie z wykładem rzeczy porządkiem otwarto subskrypcję na łamach „Wiadomości Literackich” dla uzbierania odpowiedniej kwoty na ufundowanie tablic. Dotychczas wpłynęło 470 zł.

Dużo osób po zwiedzeniu podziemi domnikańskich wychodzi oddychając ciężko i sapiąc, że „to okropnie”, były wypadki omdleń, były wypadki ucieczek z panicznym strachem. Ale naprawdę makabryczny obraz był tylko raz jeden. Obraz tak smutny, że trudno go zapomnieć. Podziemia domnikańskie zwiadała grupa niewidomych dzieci z Warszawy. Nachylały się nad trumnami, dotykały rękami zimnych dłoń trumien, a potem mówiły: „Ta pani musi być ładna, a ten pan brzydki”. Intuicja tych nieszczęśliwych dzieci była nadzwyczajna, nikt im nie dążył jeszcze powiedzieć, że są w hadesie, a już wykrzyknęły: „O jak tu dużo trupów”. A gdy wydawały na światło i ostrożnie kierowały się do wyjścia, mówiły między sobą, „było tam bardzo miło”. I tak, to znaczy w ciemnych kryptach podziemnych.

35 Żydów zabitych w Palestynie

JEROZOLIMA. W Haifie przed kościołem i ołtarz rzucono wczoraj bombę, która jednak nie wybuchła. Dokonano licznych aresztowań osób podejrzanych o udział w zamachu.

W Kefur zaatakowany został patrol brytyjski z zasadki. Arabowie ponieśli znaczne straty. Żaden z policjantów brytyjskich nie był ranny. Pomimo tych incydentów, według ogólnego mniemania, napięcie zmniejsza się i istnieje nadzieja, że stosunki powrócą wkrótce do stanu normalnego.

JEROZOLIMA. Arabowie zabili żyda, który wskazywał drogę patrolowi wojskowemu w okolicach Haify. Dotychczas od początku rozruchów w Palestynie padło 35 żydów.

—————

Tysiące dzieci naszych rolników na Wileńszczyźnie czeka na szkołę. Czy wpłaciłeś już na Fundusz Szkołnictwa Prywatnego P.M.S. na Wileńszczyźnie? Konto czekowe PKO — Nr. 80630

—————

Wnuczki właścicieli poto, aby w życiu zostać bohaterem czy apostołem. **Dama:** — A aktorka, która gra na scenie poświęcając się matki i wierne żony?

Pan: — Ta sama aktorka, gra w następnej sztuce równie dobrze straszną teściową, czy też niewierną żonę.

Dama: — A co pan sądzi o tej aktorce i o wiernej żonie, a o niewiernym mężu?

Pan: — Stwierdzenie przysłowie węgierskie: „Chłopiec je kurę, to albo jest głupi, albo kura”. Jeśli dojrzała kobieta dobra żona na scenie, to podobnie, że ta żona nie jest ani kura, ani bracia, albo w życiu, albo na scenie.

Dama: — I jedno i drugie, byłoby możliwe?

Pan: — Niemożliwe — nie. Ja jak tego nie widziałem.

Dama: — A jeśli mężczyzna jest w życiu i w sztuce, czy na scenie i w życiu, czy na scenie?

Pan: — Nie.

Dama: — Dlaczego?

Pan: — Ponieważ mężczyźni nie są ani tak łatwiej, ani tak trudni, jak kobiety. Gdy gentleman ma grać generała, powiada sobie: „Dzięki Bogu, że mam łatwy wieczór, nie poruję i wywać. Natomiast enotliwobici, która ma grać enotliwą

Pan minister W.R. i O. P. zatwierdził uchwały Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności i nakazał, aby nowa pisownia została wprowadzona w życie od dnia 1 września r.b. Rozporządzenie Ministra oświaty dotyczy tylko szkolnictwa. Od kiedy nowa pisownia ma obowiązywać chociażby tylko wszystkich urzędników państwowych, nie wiadomo. W jaki sposób można nakazać, aby wszystkie czasopisma i wydawnictwa i wszyscy inteligentni ludzie zaczęli pisać na nowy sposób, — też stanowi pytanie, na które w tej chwili nikt nie da odpowiedzi.

Akademia Umiejętności wydała „Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym”, opracowane przez dwóch członków Komitetu Ortograficznego, dr. St. Jodłowskiego i dr. W. Taszyckiego.

Należy więc uważnie przyrzeć się nowym uchwałom, aby dokładnie uświadomić, jakie zachodzą zmiany i do czego trzyczestni panów z Komitetu zmusza ją trzydzieści milionów obywateli Rzeczypospolitej.

Zmiany pisowni nie są zjawiskiem ani tragicznym, ani osobliwym: dokonywają się one stale pod wpływem różnych czynników, od czasu do czasu zaś bywają ujmowane w formę nowych przepisów, opracowanych przez filologów. Dotychczas wszystko w Polsce odbywało się tak, jak na całym świecie kulturalnym: o zmianach pisowni decydowało samo życie, natomiast rola filologów polegała na rejestrowaniu dokonywanych zmian i na uporządkowywaniu zmienności zjawisk. Od pewnego czasu polscy językoznawcy odwrócili normalny porządek rzeczy i zaczęli występować w roli prawodawców, narzucających narodowi nowe formy pisowni, nie licząc się z warunkami życia.

Nasza pisownia daleka jest od doskonałości, jak zresztą każda pisownia. Można było zreformować to i owo; — nie też dziwnego, że Komitet Ortograficzny najpierw się zapalił do reform skrajnych, dążących do usunięcia wszelkich trudności, a więc do zlikwidowania „ó”, „rz” i t.p. Później się cofnięto w tym zapale, a to przede wszystkim ze względu na kolosalne koszty, na jakie byłby narażony cały naród w związku z koniecznością przedrukowania wszystkich podręczników i książek literackich, przeznaczonych dla szkół. W toku obrad jednak znowu zaczęły się wysuwać projekty, wymagające przedrukowania wszystkich podręczników, aż wreszcie zatriumfowały!..

Nowa pisownia wprowadza szereg niezbyt istotnych, ale bardzo dokuczliwych zmian, które kardynalnie zmieniają wygląd wyrazów. Ponieważ zadaniem każdego uczącego się pisać jest tak gruntowne otrzaskanie się z wyglądem wyrazów, żeby oko do pomagało pamięci, przeto w szkołach są niedopuszczalne podręcz-

nik, powie sobie: „Jaki trudny wieczór mam dzisiaj. Jestem enotliwą kobietą i muszę udawać enotliwą kobietę. Jakże trudno jednak mi będzie udawać taką, jaką właśnie jestem. W tej roli będę bardzo, bardzo kiepska.

Dama: — potworne jest to rozumowanie!

Pan: — Nie potworne, lecz zupełnie normalne. Za normalne i dlatego może obce uszkom pani.

Dama: — Mężczyzna, który traktuje teatr, nie jak instytucję, która przetrwała tysiąclecia, nie jako platformę porozumienia, ale jako budynek szczególnych kształtów...

Pan: — Widzi pani, że są tacy.

Dama: — Dzięki Bogu, niewiele...

Pan: — Ja wystarczę choćby sam sobie: Czy zada mi pani jeszcze jakieś pytanie?

Dama: — Owszem.

Pan: — A miszowicie?

Dama: (wyzywająco) Jak pan sądzi? Na czym zakończy się ta nasza dyskusja?

Pan: — Zdaże mi się, że zakończy się to dowodzenie.

(Podaje jej ramię. Wychodzą)

Przeł. Wł. Landyn.

JAK BĘDZIEMY PISAĆ?

(„i” — „j”)

nik, uwzględniające starą pisownię. A więc sprawą bardzo pilną staje się zmiana wszystkich bez wyjątku podręczników i wszystkich map i książek literackich, przeznaczonych dla dzieci i młodzieży!

Innymi słowy: za uchwały Komitetu Ortograficznego społeczeństwo polskie musi w ciągu najbliższych paru lat zapłacić kilkadziesiąt milionów złotych!..

Wydawcy podręczników i książek szkolnych mają zapewnić kolosalne zarobki; rodzice, mający nieszczęście kształcić dzieci w okresie reformy szkolnictwa, połączony z reformą pisowni, na podręczniki wydadzą tyle pieniędzy, ile nie wydało żadne pokolenie!

To jest główny skutek nowej pisowni. Drugi polega na zrobieniu ze wszystkich Polaków beznadziejnych analfabetów. Nowe uchwały są tego rodzaju, że choć nie odznaczają się żadną rewolucyjnością i napozór są bardzo niewinne, jednak są wyjątkowo trudne do opanowania przez ludzi już umiejących pisać.

Sprawa pisowni ze względu na zatwierdzenie uchwał Kom. Ort. przez Min. W. R. i O. P. jest tak poważna, że musimy nad nią dobrać się zastanowić, aby, jeżeli nie zrozumieć intencji reformatorów (o to nieraz bywa bardzo trudne), to przynajmniej wiedzieć, czego konkretnie oni od nas wymagają.

Zacznijmy od „i” — „j”.

Rzecz jest pozornie błaha. W niektórych wypadkach, gdzie dotychczas pisało się „i”, będziemy pisać „j”. Czy warto o to się kłócić? Czy może to sprawić komuś trudność?

Niestety, ta niewinna uchwała wywołuje nieoczekiwane komplikacje i jest wyjątkowo uciążliwa. Komitet Ortograficzny orzekł, że „i” ma stać (jeżeli chodzi o spółgłoski) tylko po „c”, „z” i „s”. Dlaczego jedynie po tych spółgłoskach o tem wiedzą tylko członkowie Komitetu. Pierwotnie wysunęto siedm spółgłosek, później krakowskim targiem zredukowano je do trzech, — właśnie tych, które wymieniono.

Ta zasada jest wprost nie do przyjęcia, jeżeli chodzi o ludzi, którzy będą musieli zmienić pisownię swych imion. Maria, Zofia, Eugenia, Julian, i inni. nigdy już chyba nie nauczą się pisać swych imion w sposób który im będzie się wydawał dziwaczny. Ręka przyzwyczaiła się do pisania „i” i trudno się zatrzymać na połowie drogi, aby napisać „j”.

Zważywszy, że to są imiona bardzo rozpowszechnione, a więc ludzi, którym nowy przepis będzie niemiły, jest bardzo dużo. Ale nietylko ci ludzie będą mieli kłopot z pisownią imion na nowy sposób. Przecież sztuczne umieszczanie „i” tylko po trzech spółgłoskach wytwarza konieczność stałego napięcia uwagi: na każdym kroku czyhać będzie zasada-ka!..

Damian, Cyprian, Fabian — będziemy pisali z „i”, ale Lucjan lub Felician zachowują „j”, choć te imiona pod względem swej budowy są bliźniaczo podobne do poprzednich!.. Eugeniusz, Euzebiusz — z „i”, ale „Teodozjusz” z „j” bo ma „z”.

Tu już zaczynają się sztuczki, — jakieś niemal łamigłówki, które będą niesłychanie denerwować każdego piszącego, bo przecież będą wymagały napięcia uwagi i szczególnej czujności. Można z całą pewnością twierdzić, że pisownia imion z „i” po spółgłosce nie nagię się do sztucznych przepisów, ustalonych przez Akademię Umiejętności: zwycięży albo „i”, albo „j”, bo siła analogii w tym wypadku jest potężna i żadne mędrkowanie „szczególnie tak nieprzekonywujące nie przeszkodzi całkiem normalnej unifikacji.

Jeszcze gorzej sprawa się przedstawia z innymi wyrazami, które będą musiały zmienić „i” na „j”. Będziemy pisać: kopia, relikwia, batalia, chemia, premia, miniatura, linia, mania, adiunkt; studia, karieta, folia, region etc...

Nie trzeba być prorokiem, aby przewidzieć, że nowa pisownia pociągnie za sobą zmiany w wy-

mawianiu wyrazów. Ludzie inteligentni obecnego pokolenia, jeżeli i zaczęli pisać tak, jak nakazuje Akademia, wymowy swej nie zmienią: napiszą „mania”, ale powiedzą wyraźnie „manja”. Natomiast pokolenie następne napewno zacznie powoli wymawiać nieco inaczej. Niektórzy (inteligencja, znająca łacinę) zaczęli prawdopodobnie wymawiać na sposób łaciński, z mocnym akcentowaniem „i-a”, natomiast olbrzymie masy będą wymawiać tak, jak się pisze, a więc nie robiąc, np. żadnej różnicy pomiędzy „Mania” a „manja”.

W Komitecie Ortograficznym zasiadali ludzie inteligentni i wykształceni, którzy nie wyobrażają sobie, że wyrazy cudzoziemskie, tak rozpowszechnione w języku inteligencji, wprowadzą kogoś w błąd, przy zmianie pisowni. Panowie ci nie liczyli się z rozpaczającym faktem, że w Polsce jest około sześciu milionów analfabetów i że liczne miliony warstw ludowych zupełnie nie znają wyrazów, o których mowa.

Spróbujmy odbyć wielką podróż od Druż do Zaleszczyk i od Dawidgródka do Zbyszynia, idźmy od wioski do wioski i pytajmy się chłopów, co to znaczy: manja, adiunkt, folia, ażtoż, wielegiatura etc. a nawet takie proste wyrazy, jak: parodia, orgia, agonja, arja etc. — napewno nie usłyszymy trafnych odpowiedzi.

Większości tych wyrazów nie ma w słownictwie szerokich mas. Szkoła powszechna temi wyrazami nie operuje, — chyba

zanimochodem potrafi o jeden — drugi, a nawet i w szkole średniej są one rzadkie. A więc z tą terminologią spotyka się każdy indywidualnie i w przyszłości w tej dziedzinie będzie się działo to, co się dzieje obecnie z wymawianiem nazw i nazwisk cudzoziemskich, przedewszystkiem angielskich. Wallace ma w Polsce tysiące czytelników, ale może z tysiąca tylko jeden przeczyta jego nazwisko „Uolles”, 999 zaś napewno powie: „Wallas”. To samo kiedyś będzie z wieloma wyrazami, które utracą „i”: zacznie się mówić: „ara”, „mańa”, „jorga” i t.p.

Komitet Ortograficzny w którym rejdowali jacyś filologiczni rabin, zapatrzeni w literki, zestawia całkiem sztucznie wyrazy o innym brzmieniu, choć mających nowe „i” po tej samej spółgłosce. A więc np. — po „b”: biały i Arabja. Po „p”: opieka i kopja. Po „w”: wiara i awjonetka. Po „t”: ofiara i parafia. Po „m”: miało i premjera. Po „n”: niańka i linja i t.p.

Ale przecież brzmienie tych i tym podobnych wyrazów jest całkiem odmienne! Nikt nie powie „bjaty”, ale z jakiej racji mamy pisać „subjekt”, gdy się wymawia najwyraźniej: subjejt!.. Filolog wie, że „i” oraz „j” w tych wypadkach stoi po „b”, ale zwykły śmiertelnik nie zdaje sobie z tego sprawy, nie zastanawia się wcale na tem, pisze tak, jak wymawia, a jeżeli ma do czynienia z wyrazem mu nieznanym, wymawia tak, jak się pisze!.. O tem za pominieli członkowie ortograficznego Synhedjonu!..

W. Charkiewicz.

„ROBOTNIK”

„Robotnik” ogłasza p.t. „Słowo” i p. wicepremier Kwiatkowski list, jaki otrzymał od red. Stanisława Mackiewicza:

Otrzymał list następujący od p. St. Mackiewicza, red. naczelnego „Słowa” w Wilnie:

Szanowny Panie Redaktorze. W niedzielnej numerze „Robotnika” pod wiadomością, iż powołuje p. ministra Kwiatkowskiego do sądu o zniesławienie, wyczytałem objaśnienie redakcji „Robotnika”, że „chodzi o kwestję zaległości podatkowych”.

Mam nadzieję, że aczkolwiek nie mam tytułu w danym wypadku do powoływania się na przepisy prasowe, nie odmówi mi Pan Redaktor ogłoszenia tego listu, stwierdzającego, że nie chodzi o spłacone już zresztą zaległości podatkowe, o które p. minister Kwiatkowski miał słuszną rację dopominać się, nawet w tej niezwykłej formie, w jakiej to uczynił, a chodzi o to, że p. min. Kwiatkowski zarzucił mi, że moja krytyka jego polityki wywołana jest względami na nieopłacone podatki, względami pieniężnymi. Gdyby tak było, nie byłbym więcej wart od dziennikarzy, piszących na rozkaz i za subsydja. Ponieważ tak nie jest, szukam satysfakcji na drodze sądowej i sądzę, że każdy dziennikarz, dbający o swe dobre imię, niezależnie zupełnie od swoich przekonań politycznych, powinien zrozumieć motyw mego postępowania.

Zechce Pan przyjąć wyrazy szacunku.

Stanisław Mackiewicz.

Istotnie, podaliśmy komentarz mylny. Mieliszy narazie wrażenie, że wyl. „Słowa” kwestjonuje to, co mówił p. Kwiatkowski o jego zaległościach podatkowych i że o to ma się toczyć rozprawa sądowa. Prostujemy oczywiście, z całą chęcią.

Uroczystości ku czci chłopca-bohatera w Nowosielskach



29 czerwca odbyły się w Nowosielskach pow. przeworskiego wielkie uroczystości ku czci chłopca — bohatera, wójta Michała Pyrzy, który w XVII-wiecznym zorganizował zbrojny opór przeciwko hordzie tatarskiej, ratując wieś i kościół od nieuchronnej zagłady.

Uroczystości poświęcenia kopca przy wielotysięcznym udziale ludności wiejskiej, prawie z całej zachodniej Małopolski, zostały zaszczycone obecnością Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. dyw. Edwarda Ry-

dza - Smigłego. Aktu poświęcenia dokonał biskup przemyski ks. dr. Barda. Gen. Rydz - Smigły udaje się na chłopskim wozie zaprzężonym w czwórkę siwek, w towarzystwie najstarszego wiekiem gospodarza wsi Nowosielskiej na teren uroczystości.

Znani dziennikarze włoscy uwięzieni w Genewie

GENEWA. Uwięzieni dziennikarze włoscy należą do najwybitniejszych i znanych na terenie Ligi przedstawicieli prasy. Należy przedewszystkiem wymienić dyrektora i red. naczel. „Stampy” Signoretti, korespondenta „Popolo d'Italia” i włoskiego attaché prasowego w Wiedniu Monreale i korespondenta „Corriere Della Sera” Caprin.

Art. 43 szwajcarskiego kodeksu karnego o wykroczeniach przeciwko przedstawicielom obcych państw w Szwajcarii, przewiduje karę więzienia do 2 lat i grzywnę do 2 tys. fr. szw.

Uważane jest za prawdopodobne, że dziennikarze faszystowskie będą wydani z kantonu genewskiego.

GENEWA. Po przesłuchaniu przez szefa bezpieczeństwa publicznego, — zwolniono z aresztu dwóch dziennikarzy włoskich Marchini, przedstawiciela agencji Stefani i Fascetti — korespondenta „Gazetta del Popolo”. W areszcie pozostaje nadal 6 dziennikarzy włoskich, reprezentujących „Corriere Della Sera”, „Gazetta del Popolo”, „Popolo d'Italia” i „Lavoro fascista”.

Władze szwajcarskie zdecydowały, iż dziennikarze włoscy pozostaną nadal prowizorycznie w areszcie. Dotych-

czas przeciwko aresztowanym dziennikarzom włoskim nie wpłynęła żadna skarga.

VAN ZEELAND PRZEPRASZA NEGUSA

GENEWA. Van Zeeland w charakterze przewodniczącego zgromadzenia Ligi Narodów wystosował list do Haile Selassie, wyrażając w imieniu zgromadzenia ubolewanie z powodu in-

dentu, jaki miał miejsce na wczorajszym popołudniowym posiedzeniu zgromadzenia. Van Zeeland ponownie wyraził ubolewanie dzisiaj rano po wznowieniu obrad.

„Wojna chorągiewkowa” we Francji trwa

PARYŻ. T. zw. „wojna chorągiewkowa”, tocząca się od szeregu dni w Paryżu, a wyrażająca się w wysłaniu chorągiewek trójkolorowych o barwach narodowych, oraz noszeniu w butonierkach odznak o kolorach narodowych przez przedstawicieli prawy, zaczęła się coraz bardziej być niewygodną dla stronnictw prorządowych. Na dzisiejszym posiedzeniu komisji porozumiewawczej stronnictwa większości rządowej przedstawiciel stronnictwa

radkalno - socjalistycznego wystąpił z propozycją, ażeby w dniu święta narodowego, t. j. w dniu 14 lipca wszystkie stronnictwa większości rządowej, a mianowicie socjalistyczne, komunistyczne i radykalno - socjalistyczne wydały swym członkom instrukcje wywieśnięcia w tym dniu flag trójbarnych, by w ten sposób odebrać prawnicykliwość przecistawiania chorągiewek narodowych obecnemu obozowi rządowemu.

Zniesienie sankcji ale nieuznanie aneksji Abisynji

Eden i Blum przyznają, że akcja zbiorowa przeciwko Włochom jest bezcelowa

Reforma Ligi nie jest jeszcze aktualna

GENEWA. Otwierając wczoraj przed południem dalszy ciąg obrad zgromadzenia Ligi, przewodniczący van Zeeland poruszył w paru słowach wczorajszy incydent, potępiając zachowanie się włoskich dziennikarzy. Van Zeeland oświadczył, że godność i powaga obrad zgromadzenia Ligi zostały zakłócone. Określając cały incydent, jako godny pożałowania, przewodniczący wezwał publiczność do zaprzestania jakiegokolwiek manifestowania swoich uczuć.

Następnie van Zeeland udzielił głosu delegatowi Kolumbji Turbay'owi, który wygłosił przemówienie, podobne do wczorajszego przemówienia delegata Argentyny.

Blum przeciwko ograniczeniu uprawnień Ligi

Po nim zabrał głos premier francuski Blum, który wygłosił przeszło półgodzinne przemówienie, owiane głębokim idealizmem, ale pozbawione propozycji praktycznych. Blum podkreślił na wstępie, że staje przed Ligą jako homo novus, niedoświadczony i przeto prosi o wyrozumiałość dla swojej szczerości. Stwierdzając, że w Europie zapanowały ostatnio poglądy, równające się jakby przypuszczenia, jakoby ciężar gatunkowy Francji w Europie zmalał, opierając się na specyficznej ocenie obecnych stosunków wewnętrznych i społecznych we Francji oraz wystąpieniu Francji w związku z pogwałceniem paktu reńskiego w dniu 7 marca.

Blum przeciwstawił się kategorycznie tym poglądom, stwierdzając, że jeżeli chodzi o ewolucję wewnętrzną i społeczną Francji, to uznanie praw klasy robotniczej tylko wzmocniła spójność Francji, ale bynajmniej nie osłabiła jej.

Co się zaś tyczy reakcji Francji na czyn z 7 marca, to Francja stanęła na stanowisku, że zamiast mobilizować, słuszniej jest powoływać się na wymowę traktatów i oprzeć się na Lidze Narodów. Francja walczy drogą prawa. Francja nie przyjmuje bynajmniej z rezygnacją faktów dokonanych, lecz opiera się na słusznym prawie. Blum z mocą postawił tezę niepodzielności pokoju europejskiego i światowego, której Francja hołduje.

Francja nie rezygnuje z bezpieczeństwa zbiorowego

Podkreślając, że w Europie panuje obawa wojny jakoby możliwej, Blum oświadczył, że tajemnica, z jaką pewien kraj otacza swoje zbrojenia, powiększa ten niepokój. Należy zwalczać ducha wojny — oznajmił z emfazą Blum. Francja pragnie zabarykadować drogę wojnie — woła premier francuski.

Liga doznała bolesnego wstrząsu, ale przyczyna nie leży w samym pakcie Ligi, lecz tylko w jego stosowaniu. Wyjściem z sytuacji obecnej jest nie osłabianie Ligi, lecz wzmocnienie jej. Francja — oświadczył Blum — nie zgadza się na rewizję Ligi w sensie ograniczenia uprawnień paktu. Francja przeciwna jest przekształceniu Ligi na organ konsultacji akademickiej. Francja chce, aby zbiorowe bezpieczeństwo stało się rzeczywistością. Blum podkreślił panującą pod tym względem zgodność poglądów Francji z państwami, z którymi Francja związana jest węzłami paktów wzajemnej pomocy i gwarancji. Należy dążyć do zgromadzenia i złączenia wszystkich sił dla przeciwstawienia się napaści. Trzeba zdecydować nawet na przyjęcie ryzyka wojny, aby uratować pokój. Zbiorowe bezpieczeństwo powinno być jednak tylko narzędziem pokoju i dlatego winno być połączone z rozbrojeniem, które stanowi logiczne założenie zbiorowego bezpieczeństwa.

Blum podkreślił, że sprawa reńska nie jest jeszcze załatwiona, a sprawa abisyńska może ulec załatwieniu tylko w Afryce za pośrednictwem Ligi Narodów. Memorandum włoskie zawiera pod tym względem pewne ustępstwa. Blum ma nadzieję, że i Niemcy dokonają kroku, umożliwiającego zlikwidowanie sprawy nadreńskiej. Należy przekreślić przeszłość przez stworzenie podstaw przyszłości.

Blum zakończył patetycznym wezwaniem do nieobecnych, oświadczając, że dla uratowania pokoju ujawnić się musi w sposób przekonujący dobra wola każdego. Nie jest do pomyślenia, aby jedno mocarstwo mogło stać zmuszać wszystkie inne do zbrojeń i do trzymania ludzkości w takim napięciu. Narody odczuwają te same potrzeby. Ludzkość pragnie pokoju, aby skołać głowę po całodzienną pracę spokojnie położyć do snu.

Po Blumie przemawiał delegat Panamy, Solis, poczem obrady zgromadzenia odroczone do popołudnia. Pierwszy po południu przemawia Eden, a następnie Litwinow.

A podbój Abisynji jest faktem

Negus musi zadowolić się brakiem uznania sankcji

Na wstępie Eden wypowiedział parę uprzejmych słów pod adresem Negusa, stwierdzając, że wczorajszy apel Haile Selassie był pełen godności i pozyskał mu sympatię wszystkich. Okazja obecnego zgromadzenia Ligi jest bolesna — przyznał Eden, ale należy otwarcie stanąć w obliczu faktów. Sankcje nie odpowiadały swemu zadaniu. Okoliczności, w których miały one działać skutecznie nie istniały. Obecnie niemożliwym było spowodować zmianę sytuacji przez utrzymanie sankcji w mocy.

To, co nastąpiło w Abisynji, jest faktem. Jedynie sankcje wojskowe byłyby w stanie zmienić sytuację w Abisynji, ale zastosowanie sankcji wojskowych uważane jest za niemożliwe. Należy liczyć się z rzeczywistością. Niemniej jednak nie może zmienić poglądów 52-ch państw na akty włoskie i obecne zgromadzenie nie powinno uznać aneksji Abisynji przez Włochy.

Eden podkreślił dalej wierność rządu brytyjskiego dla art. 16-go paktu, powołując się na memorandum brytyjskie z dnia 22 stycznia, przedłożone tej mierze komisji koordynacyjnej Ligi. Dane, sformułowane wówczas obowiązują również i dzisiaj. Wielka Brytania zapewnia Ligę o swej całkowitej gotowości do współpracy na rzecz wzmocnienia autorytetu instytucji genewskiej.

Zastanawiając się nad przyczyną niepowodzenia akcji ligowej w obecnym konflikcie, Eden stwierdza, że źródło tego leży w tym, iż państwa nie są gotowe do przyjęcia na siebie pełni odpowiedzialności, chyba, że ich własne interesy są bardziej bezpośrednio dotknięte, niż w obecnym konflikcie. Idealizm zbiorowego bezpieczeństwa polega na tym, by wszystkie państwa zagwarantowały zbiorową akcję, nie wyłączaając nawet akcji wojskowej, gdy chodzi o zwalczanie napaści. A o ile tego ideału się nie osiągnie, to obowiązek nasz polega na tym, by zmieniać nie porządek prawny, lecz metody jego stosowania. Eden podkreślił w zakończeniu, iż konflikt włosko-abisyński nie jest wydarzeniem izolowanym w świecie, który wstrząsany jest różnymi niepokojami. Należy sobie zdać sprawę z intencji innych jeszcze źródeł niepokojów.

W imieniu rządu brytyjskiego Eden oświadczył, że uważa wstępną wydaną poglądów na temat przyszłości Ligi obecnie za celową, ale z definitywnymi propozycjami należy zaczekać, aby dać możność rządowi zastanowienia się nad tą kwestią. Rząd brytyjski uważa przeto, żeby zagadnieniu temu poświęcić wreszcie sesję zgromadzenia. Eden zakończył podkreśleniem, że W. Brytania bynajmniej nie żałuje wysiłku zbiorowego, jaki został podjęty. Liga Narodów musi nadal kontynuować swą misję. W. Brytania zachowuje wiarę w zasady, na których Liga została oparta.

Podzielone zdania dominjów brytyjskich

Przemówienia przedstawicieli dwóch największych dominjów brytyjskich były krańcowo sprzeczne. Przemówienie delegata południowej Afryki odznaczało się niebywałą gwałtownością.

Unja południowo-afrykańska nie może podpisać się pod deklaracją, która na okres kilku pokoleń niszczy wszelkie zaufanie międzynarodowe i wszelkie nadzieje na urzeczywistnienie pokoju światowego. Te Water domaga się utrzymania sankcji i oświadcza, że rząd południowo-afrykański gotów jest kontynuować zbiorową akcję, zainicjowaną uchwałą zgromadzenia Ligi z dnia 10 października ub. r. Tylko tą drogą można utrzymać Ligę, jako instrument bezpieczeństwa dla jej członków.

Następnie przemawiał delegat Kanady, Roy, który w przeciwieństwie do delegata unji południowo-afrykańskiej, stwierdził bezcelowość utrzymywania sankcji i wypowiedział się za ich zniesieniem.

Następny mówca, min. Eden, wygłosił krótkie, 15-minutowe przemówienie, niezawierające jednak nic konkretnego.

Litwinow także za zniesieniem sankcji

Ostatnim mówcą wczorajszym był Litwinow, który twierdził, że każdy z członków Ligi Narodów odczuwać musi pewną miarę odpowiedzialności i winy za to, co się stało, ale — miara ta nie jest dla wszystkich jednakowa. Litwinow utrzymuje, że rząd sowiecki wnieśli do dyscypliny sankcji. Litwinow powtórzył następnie argumenty Edena, że sankcjami ekonomicznymi nie uda się usunąć Włochów z Abisynji i że tylko sankcjami militarnymi można do tego rezultatu doprowadzić. Sankcje zaś militarne jako środek konkretny mogłyby być brane pod uwagę tylko, gdyby conajmniej jedno lub szereg państw na podstawie swych pozycji geograficznych i swoich specjalnych interesów zgodziły się ponieść główne ryzyko wojskowego przedsięwzięcia. Takich państw wśród członków Ligi Narodów niema, a gdyby się znalazły, domagałyby się uznania precedensu na przyszłość przy zastosowaniu czynnej agresji.

W tych warunkach dalsze stosowanie sankcji gospodarczych okazało się bezcelowe. Każdy z członków Ligi Narodów zdać sobie winien sprawę z indywidualnej odpowiedzialności niepowodzenia podjętych przez Ligę Narodów akcji. Litwinow omówił następnie sprawę reformy paktu, dowodząc konieczności sprzeciwiania stosowania art. 10-go i 16-go paktu Ligi Narodów w sensie wzmocnienia siły działania tych artykułów. Droga do wzmocnienia autorytetu Ligi Narodów prowadzi, zdaniem Litwinowa, przez zbiorowe bezpieczeństwo, którego podstawą jest zasada niepodzielności pokoju.

Dzisiejsze obrady rozpoczyna się o godz. 10.30 przed południem przemówieniem delegata Australji, po którym przemawiać będzie delegat Urugwaju i inni. Ogółem zapisanych jest jeszcze do głosu 15-tu mówców, z których 5-ciu na przemawiać dzisiaj przed południem, 7-miu — jutro po południu, a 3-ch ostatnich — w piątek rano. Spodziewane jest, że po wyczerpaniu listy mówców zgromadzenie zakończy w piątek w południe swoje obrady. Możliwe jest jednak, że w sobotę zasiadać będzie jeszcze komitet koordynacyjny, w skład którego, jak wiadomo, wchodzi delegaci 52-ch państw, które zastosowały sankcje. Zadaniem komitetu koordynacyjnego byłoby ewentualne ustalenie sposobu i szczegółów zniesienia sankcji.

Za trzy tygodnie obrady państw locarneńskich

GENEWA. W toku rozmów, odbytych w Genewie między Blumem, Delbossem, van Zeelandem i Edenem, uzgodniono, że nowa narada mocarstw locarneńskich zwołana zostanie za 3 tygodnie. Narazie przewidywano ustalenie odbyć tę naradę w Brukseli w dniu 21 lipca. Kwestja przyciągnięcia Włochów do tej narady nie jest jeszcze przesądzona, zależy bowiem od stanowiska, jakie zajmą Włochy wobec rezultatów obecnej sesji zgromadzenia Ligi Narodów oraz od tego, czy wezmą one udział w pracach konferencji w Montreux. Co do udziału w naradach brukselskich Niemiec, to jest on uzależniony od odpowiedzi Niemiec na kwestjonariusz brytyjski. O ileby około 10-go lipca nastąpił mroź, jak o tem mówią w Genewie, posiedzenie Reichstagu, na którym kanclerz Hitler udzieliłby swej odpowiedzi, i o ile odpowiedź ta wypadłaby pozytywnie, to udział Niemiec w konferencji w Brukseli w dniu 21 lipca nie jest wykluczony.

Rozmowy min. Becka z min. Kroftą

GENEWA. Czechosłowacki minister spraw zagranicznych Krofta odwiedził wczoraj przed wieczorem min. Becka w hotelu „Carlton” i odbył z polskim ministrem spraw zagranicznych dłuższą rozmowę.

Rząd w Gore nie rezygnuje z oporu

LONDYN. Agencja Reutersa donosi: Posel brytyjski w Abisynji Sydney Barton przybył wczoraj do Ramsgate (hr. Kent). Oświadczył on, że wiadomość, jakoby Wielka Brytania miała zamierzać odwołać swe poselstwo w Addis Abebie jest nieprawdziwa. W nieobecności Bartona zastępuje go charge d'affaires Roberts.

Sydney Barton zapytany o sytuację w Abisynji, oświadczył, że problem abisyński może być rozwiązany jedynie w Europie. W obecnej chwili część tylko kraju jest zajęta przez wojska włoskie, pozostała zaś część nie ma zamiaru się poddać i zdecydowana jest stawiać zbrojny opór.

Wybory w Finlandji

HELSINGFORS. W całej Finlandji rozpoczęły się wczoraj wybory do parlamentu. Pierwszy dzień minął spokojnie. Przy niewielkiej frekwencji Stronnictwo mieszczańskie z konserwatystami na czele przystąpiło do wyborów pod hasłem konieczności wzmocnienia obrony kraju. Jedynym stronnictwem, którego hasła odbiegają od zwykłych, jest liga patriotyczna, która walczy przeciw ustrojowi demokratycznemu państwa, flga ta jednak jest zwalczana przez wszystkie inne stronnictwa, od socjalistów do konserwatystów włącznie.

Z 2.200 na 6.100 w ciągu roku

Zawrotne tempo zbrojeń lotniczych Rzeszy

LONDYN. Korespondent dyplomatyczny „Manchester Guardian” podaje dzisiaj interesujące dane, dotyczące stanu i tempa zbrojeń lotniczych Niemiec. Z początkiem r. b. Niemcy posiadały 1.200 samolotów linjowych i około 1.000 rezerwowych. Oprócz tego posiadały one około 250 samolotów, które mogły być oddane do dyspozycji armji przez Lufthansę. W maju produkcja została wzmożona. W ciągu tego miesiąca wybudowano dalszych 250 samolotów linjowych, a w czerwcu dodano do tego jeszcze 250. Tempo to ma być, zdaniem korespondenta utrzymane. Dowództwo niemieckie ma być zdecydowane osiągnąć z początkiem roku 1937 3.300 samolotów linjowych i 2.800 rezerwowych. Szybkość bombowców niemieckich wynosi 300 km. na godzinę, a szybkość aparatów myśliwskich wynosi 340 km. na godzinę.

Niemieckie samoloty linjowe organizowane są w 110 eskadrach. Zamierzono jest, aby z początkiem 1937 r. eskadra obejmowała 15 samolotów. Rozbudowa niemieckiej obrony przeciwlotniczej postępuje naprzód w równym tempie. W r. 1937 Niemcy posiadają będą — zdaniem korespondenta — 30 wyćwiczonych i całkowicie wyposażonych pułków obrony przeciwlotniczej.

Uroczystości „Święta morza” w stolicy



Zdjęcie przedstawia mistrza Jana Kiepcę w czasie wykonywania arii, podczas uroczystego nabożeństwa na placu Marszałka Piłsudskiego.

Lustracja p. Premjera

WARSZAWA. W dniu 1 lipca br. p. premier gen. Sławoj Składkowski przybył o godz. 8-ej do lokalu warszawskiego urzędu miar przy ul. Długiej 31 w celu odbycia konferencji z zastępcą dyrektora urzędu.

P. premier nie zastał zastępcy dyrektora w biurze i stwierdził, że na 17-u pracowników biura przy pracy było 3 osoby.

P. premier postanowił wyciągnąć konsekwencje w stosunku do nieobecnych bez usprawiedliwienia urzędników.

WARSZAWA. W związku z dokonaniem w dniu wczorajszym przez p. premiera gen. Sławoj Składkowskiego inspekcji biura Funduszu Pracy na województwo warszawskie, dyrektor tego biura pan Wincenty Grabowski został w dniu wczorajszym odznaczony przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej złotym krzyżem zasługi (po wtórnie) za dobre zorganizowanie pracy tego biura oraz wydatną działalność swą w akcji zwalczania bezrobocia.

Nowy dyrektor Departamentu Min. W.R. i O.P.

WARSZAWA. Pan minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego mianował p. Michała Pollaka, kuratora okręgu szkolnego poznańskiego dyrektorem departamentu szkolnictwa ogólnego - kształcącego w min. WR. i OP.

Aresztowania narodowców

ŁÓDŹ. Władze bezpieczeństwa aresztowały w Radomsku instruktora stronnictwa narodowego Józefa Styskińskiego oraz dwóch członków stronnictwa narodowego za podżeganie do awantur antysemitów.

Jeszcze 160 tys. strajkuje we Francji

PARYŻ. Mimo stałego odpływu fali strajkowej, liczba strajkujących na terenie całego kraju wynosi jeszcze w dalszym ciągu około 160.000. Najpoważniej sytuacja przedstawia się w dalszym ciągu w zagłębiu przemysłowym Mozel, gdzie strajkuje około 28.000 robotników przemysłu żelazno - hutniczego. W departamencie Nord, obejmującym wielkie skupiska kopalń węgla i przemysłu tkackiego, strajkuje 27.000 robotników, w departamencie Rodanu — 20.000.

Lokant właścicieli hoteli na Jasnym Brzegu pozabawił pracy około 12.000 robotników, pozbawiając w ten sposób wybuchającą w dalszym ciągu sporadyczne konflikty, które mają łagodniejszy charakter i utrzymane są w ramach żądań przewidzianych przez układ, zawarty w pałacu Matignon między generalną konfederacją pracy a związkami przemysłu francuskiego. W Tulonie zastrajkowali wczoraj pracownicy miejscowych banków, co spowodowało poważne zamknięcie toku interesów bankowych.

Izba Deputowanych aprobuje rozwiązanie IIg

PARYŻ. Po przemówieniu Ybarre-garaj na wniosek dep. Dommange'a zamknięto wczoraj dyskusję w Izbie Deputowanych i przystąpiono do głosowania nad wnioskiem zaufania dla rządu, zredagowanego w sposób następujący: Izba Deputowanych aprobuje oświadczenia rządu, wyraża mu zaufanie w sprawie zapewnienia ładu w republikańskiej konstytucji i w sposób stanowczy oświadcza o obronie republiki. Odrzucając wszelkie poprawki, Izba Deputowanych przechodziła do porządku dziennego.

Wniosek ten przeszedł w głosowaniu większością 375 głosów przeciwko 192.

TELEGRAMY

WPLATA LASÓW PAŃSTWOWYCH DO SKARBU

WARSZAWA. W pierwszym kwartale roku budżetowego 1936-37 t.j. od dnia 1 kwietnia do 30 czerwca rb. La Państwowe wpłaciły do skarbu państwa 12 milj. zł. Wpłata ta stanowi czystą nadwyżkę dochodów po potrąceniu kosztów eksploatacji, wydatków na uposażenie personelu i emerytury, podatków oraz inwestycji przewidzianych planem gospodarczym.

STRASZLIWA ZBRODNIJA

POZNAN. We wsi Bolkow, w okolicy Wielunia, 33-letni b. nauczyciel Petrykowski zabił 32-letnią bratową Janinę Petrowską, następnie uderzył motyką w jej 9-letnią córkę, pozem brat wystrzelił ze strzelby swego brata Łucjana. Następnie zabawił życia 18-letnią służącą Stanisławę Kisakównę, wreszcie sam popełnił samobójstwo, strzelając sobie w uł. 9-letnia Petrykowska walczy o śmierć.

PROCES KRAKOWSKI

KRAKÓW. W dalszym ciągu procesu przeciwko sprawcom zjawiska w Krakowie (trybunał przysięgłych) świadków. M.in. zeznał zastępcę dyrektora wydziału społeczno - politycznego w urzędzie wojewódzkim w Krakowie, p. Stanisław Wroński, oraz sześciu kilkunastu świadków na rozmaite okoliczności, dotyczące zarówno faktycznego zjawiska, jak i roli poszczególnych oskarżonych — poczem przewodniczący odczytał rozprawę do dnia następnego.

OLBRZYMI POŻAR LASU

ŁUCK. Wczoraj rano w rejonie nadleśnictwa państwowego Karpiówka, w powiecie Sarny, wybuchł pożar lasu na przestrzeni 6 km., obejmujący drzewostan w okolicy wsi Borowce, Borowskie i Netreb. W wyniku pożaru biorą udział oddziały miejscowej ludności.

Pożar powstał na terytorium R. R. i przerzucił się na str.

KATASTROFA KOLEJOWA POZNAN

POZNAN. Na stacji kolejowej Paczkowo pod Wrześnią wczoraj o godz. 13.34 katastrofa kolejowa przy wjeździe podciągu pociągów nr. 1305 z Warszawy do Poznania, pociąg tor boczny. Z niestwierdzonej przyczyny wykołcił się pociąg i kilka wagonów. Maszynista i funkcjonariusz wagonu pocztowego ponieśli śmierć. Palacz odniósł ciężkie, zaś 4 pasażerów lekkie rany. Na miejsce katastrofy wyjechała komisja, celem ustalenia przyczyn.

Przesunięcia w sądownictwie

WILNO. Z dniem 1 lipca r. dotychczasowy p. o. sędzia okręgowy śledczy Sywester Sucharski został przeniesiony z Postaw na równorzędne stanowisko do Suwałk. Na jego miejsce został mianowany aplikant sądowy p. Strzałko, który w dn. 30 ub. m. przybył z Głębokiego i objął urządowanie.

Szwedzki uczonego bada sztukę muzulmańską

WILNO. W połowie czerwca r. b. bawił przez tydzień w Polsce szwedzki historyk sztuki muzulmańskiej, docent uniwersytetu i kustosz muzeum narodowego w Sztokholmie, a zarazem wykładowca na uniwersytecie w Kairze, dr. Carl Johan Lamm.

Dr. Lamm zapoznał się z muzeami w Lwowie, Krakowie i Warszawie, w szczególności studiując zabytki sztuki wschodniej. W Warszawie zwrócił jego uwagę liczący kilkaset przedmiotów zbiór sztuki starożytności i orientalistycznej, w swoim czasie zgromadzony w Stambule przez d-ra Semerau - Siemianowskiego, a znajdujący się obecnie w muzeum narodowym w Warszawie. Lamm znalazł w zbiorze warszawskim szereg okazów dużej wartości artystycznej i naukowej, które uzupełniają niektóre nasze dotychczasowe wiadomości w zakresie sztuki wczesnomuzulmańskiej, tak, iż okazom tym zamierza nawet poświęcić oddzielne studium. Jeżeli poza temi zabytkami warszawska kolekcja sztuki zawiera okazy dostatecznie już znane z innych muzeów i wielokrotnie publikowane, to jednak, zdaniem d-ra Lamma, jako jednego z nielicznych znawców - badaczy dawnego sztuki, zasługuje ona na opracowanie dla zapoznania publiczności z tą mało znaną u nas dziedziną przemysłu artystycznego. Należy więc mieć nadzieję, że ten ciekawy zbiór sztuki zostanie udostępniony i jak pozostałe starożytności, przez muzeum narodowe wiedzającym i z biegiem czasu zostanie opisany w publikacji naukowej przez któregoś z specjalistów polskich.

Teatr Pohulanka

Dziś o g. 8 m. 15 wiecz.

„Wujaszek Jaś”

Teatr Letni (ogród po-Bernardynski)

Dziś o g. 8.15 wiecz.

„Japoński rower”

Zachorowania zakaźne

WILNO. Inspektor lekarski sporządził wykaz zachorowań i zgonów na terenie województwa wileńskiego za czas od 21 do 27 ub. m., z którego wynika, iż zanotowano 121 wypadków zachorowań na jaglicę, 28 — na gruźlicę, w tem 5 zgonów, 6 wypadków róży — w tem 1 zgon, po 6 wypadków duru brzusznego i płonicy, 4 wypadki duru plamistego — w tem 1 zgon, 5 wypadków grypy, po 2 wypadki krztuśca i zakażenia pęcherzowego i po 1 wypadku błonicy, odrzy, tężca, ospówki i świnki.

Awantura na ul. Legionowej

WILNO. Na ul. Legionowej na tle po rachunków osobistych Józef Nagłowski i Teofila Jasińska (Legionów 154) wszczęli bójkę ze Stanisławem Zachowskim (zam. tamże). W czasie bójki Zachowski został dotkliwie pobity i przez pogotowie przewieziony do szpitala żydowskiego. Zachowski w obronie własnej wystrzelił na postrach z nielegalnie posiadanego pistoletu 4 razy do góry. Na wystrzały przybieżyli dający w pobliżu policjanci i obronili Zachowskiego. Według oświadczenia Zachowskiego zginął mu podczas bójki zł. 150. Nagłowski i Jasińska zatrzymano.

Pomóż!..

Z tymi uprzejmymi ludźmi to rozmaicie bywało...

Stwierdziła to w sposób dość przykry panna Maria Dragonówna (Tur-gielska 12)...

Procesowała się ona z sąsiadami o pieniądze, a ponieważ kobiety nie bardzo się wznajęły w koleksach i przepisach poprosiła o dopłatowanie swej sprawy w sądzie pewnego swego znajomego Pa-wła Łubińskiego (Targowa 15)...

Uprzejmy znajomek podjął się wspólnie z nią tych trudów, pobierał od panny Marii kilkudziesiąt złotych „na koszt”, jednak sprawa ani rusz nie chciała postąpić naprzód!

W końcu matka Łubińskiego odesłała pannę Marię akta sprawy, komuni-kując, że symalek wyjechał z Wilna i wobec czego nie może prowadzić dalej sprawy!

Ponieważ wyłączone przez pannę Marię pieniądze „wsiadły”, zaskarżyła ona Łubińskiego do sądu o wyłudzenie!

Wzrost Markotny.

Z życia Kresowego Związku Ziemiań w Lidzie

Przed kilku dniami odbył się w Lidzie Zjazd Ziemiaństwa, a następnie doroczne walne zebranie Lidzko - Wołyńskiego Oddziału Kresowego Związku Ziemiań, przy udziale pp. posłów: Emeryka hr. Hutten - Czapskiego, Tomasza Szalewicza, Antoniego hr. Jundziłły — prezesa Zarządu Głównego Kresowego Związku Ziemiań, członka Rady Wojewódzkiej Stanisława Brochockiego w obecności przedstawicieli miejscowych władz: p. Witolda Dziadowicza — wicestarosty w zastępstwie starosty powiatowego, pułkownika dyplomowanego Adama Majewskiego — dowódcy garnizonu m. Lidy i 77 p. p. i pułk. dypl. Wacława Iwaszkiewicza dowódcy 5-go p. lot. w Lidzie.

Obrady zjazdu odbyły się pod przewodnictwem prezesa Oddziału Ziemiań p. Franciszka Żylińskiego. Do prezydium weszli: pp. Antoni hr. Jundziłł, Emeryk hr. Hutten - Czapski, Tomasz Szalewicz i sekretarz Werner Amberg. W programie omówiono działalność Zarządu Głównego Kresowego Związku Ziemiań, sprawy oddziału w lidzie, w rolnictwie, oraz sprawy gospodarcze. Powyższe zagadnie-

nia wyczerpująco referował prezes Zarządu Głównego Kresowego Zw. Ziemiań hr. Antoni Jundziłł, sprawy samorządowe omówił poseł Tomasz Szalewicz. Sytuację polityczną w kraju i w Łbzech Ustawodawczych referował hr. Emeryk Hutten - Czapski. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zebrani powzięli dwie doniesione uchwały o następującej treści:

Walny Zjazd Ziemiań powiatu lidzko - wołyńskiego zwołany w Lidzie w dniu 27 czerwca 1936 r. w dowód głębokiej czci i wdzięczności, jakie żywi ziemiaństwo do Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, którego imię we wzmaganiach o niepodległość Polski ściśle związane jest z historią walk o granice wschodnie Rzeczypospolitej i z ziemią powiatu lidzkiego, postanawia prosić Pana Generała Edwarda Rydzę Śmigłego o łaskawe przyjęcie honorowego członkostwa Oddziału Lidzko - Wołyńskiego Kresowego Związku Ziemiań.

Treść drugiej uchwały brzmi: „Walny Zjazd Ziemiań powiatu lidzko - wołyńskiego na zebraniu w Lidzie w dniu 27 czerwca 1936 r. w zrozumieniu potrzeb obrony granic postanawia opodatkować się narazie jedno-

razowo na rzecz Funduszu Obrony Narodowej Państwa w wysokości 15 proc. zasadniczego podatku gruntowego, płatnych najpóźniej do dnia 31 grudnia 1936 roku”.

Po wyczerpaniu porządku dziennego Zjazd został zamknięty. Po pierwsze odbyło się Doroczne Walne Zebranie Oddziału, któremu przewodniczył p. mec. Tadeusz Kiersnowski. Po odczycaniu protokołu z ostatniego walnego zebrania, przyjęto sprawozdanie z do-tymczasowej działalności Zarządu Oddziału oraz sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. Po dyskusji i zatwierdzeniu sprawozdania rachunkowego na wniosek przewodniczącego Komisji Rewizyjnej udzielono Zarządowi absolutorium, po-czem uchwalono preliminarz budżetowy i wysokość składek członkowskich na rok następny.

Następnie przystąpiono do wyboru nowych władz Oddziału Związku, do którego weszli pp.: Franciszek Żyliński — prezes, Julian Laskowicz — wiceprezes, Witold Buszyński — drugi wiceprezes i członkowie Zarządu pp.: Zofia Kuzianowa, Irena Kurnetowska, Józef Dmochowski, Tadeusz Kiersnowski, Kazimierz Kuzian i Werner Amberg.

Komisja Rewizyjna: pp. Szymon Meysztowicz, Władysław Laskowicz i Witold Laskowicz. Na tem zebranie zamknięto.

Dziś 2-gi dzień wyścigów konnych na torze w Pospieszce z totalizatorem
Początek o g. 4-ej. Następne wyścigi w dn. 5, 9, 12, 16, 19 lipca.

Katastrofa samolotowa pod Landwarowem

Dwaj lotnicy — członkowie Wil. Aeroklubu zostali ranni

WILNO. Wczoraj w dzień w pobliżu Landwarowa zdarzyła się katastrofa samolotu, należącego do Aeroklubu Wileńskiego.

Około godziny 1-ej po poł. z lotniska z Porubanek wystartował do lotów ćwiczebnych aeroplan klubowy RWD. 8, pilotowany przez Wacława Mackiewicz, jako mechanik jechał kolega pilota, również członek Aeroklubu, Jan Andrzejewski.

Lotnicy odrazu wzięli kurs na Landwarów, nad którym krążyli dłuższy czas.

W momencie gdy samolot znajdował się nad jeziorem Landwarowskim, obserwujący lot usłyszeli charakterystyczne trzaski motoru, co wskazywało na jego defekt. Ze tak było istotnie, okazało się po chwili. Mackiewicz widząc, że maszyna odmawia posłuszeństwa, postanowił, jak widać, lądować, i w tym celu skierował samolot ku brzegowi jeziora od strony miasteczka (na lewo od bramy wjazdowej do pałacu) gdzie są łąki i lądowanie mogłoby się odbyć względnie pomyślnie.

MOMENT KATASTROFY.

Niestety lotnikowi nie udało się podderwać zbyt nisko lecącego aparatu, który swym podwozem wpadł na rosnący tuż nad brzegiem wysoki świerk.

Wskutek zderzenia samolot skołował i runął na znajdujący się tuż pagórek, przyczem przed samolotem uderzył o pień rozłożystej lipy, w odległości około 30 metr. od jeziora.

W momencie gdy samolot zaczął o świerk i wyrzucił się w powietrze do góry podwozem, pilot Mackiewicz wyrzucony został z siedzenia i spadł na ziemię z wysokości 10 metr.

Natomiast Andrzejewski pozostał w samolocie i runął wraz z maszyną na pagórek.

13-LETNI UCZEN NIESIE POMOC RANNYM.

Pierwszą zauważył katastrofę kąpiący się w pobliżu chłopcy, którzy natychmiast pośpieszyli z pomocą.

Do leżącego głową w dół pod wywróconym samolotem Andrzejewskiego, podbiegł uczeń szkoły powszechnej nr. 1 w Wilnie, 13-letni Edward Lasmanowicz, zamieszkały obecnie u rodziców w Landwarowie, który uwolnił lotnika z krepujących go pasów, a następnie przy pomocy kolegów Ant. Minikowskiego przyniesioną w czapce wodę doprowadził do przytomności.

Gdy Andrzejewski otworzył oczy, zdołał jedynie spytać „gdzie jestem i co się stało z Wacławem” (Mackiewiczem). Tymczasem leżącemu w odległości kilku metrów od maszyny Mackiewiczowi, udzielały pomocy kobiety, które pracowały na łące.

W chwili potem przybył z pałacu felczer KOP-u z apteczką oraz felczer z Landwarowa p. Niczajski, który udzielił rannym pierwszej pomocy i był pomocniczym lekarzowi, który przyjechał karetką, aby odwieźć poszkodowanego do szpitala wojskowego w Wilnie.

Jak się okazało, Mackiewicz doznał obrażeń oka i głowy oraz ma zgruchotane kolano, natomiast Andrzejewski poza niezbyt poważnymi obrażeniami zewnętrznymi poważniejszego szwanku nie doznał.

Niewiadomo jednak, czy nie uległ jakimś obrażeniom wewnętrznym, co mogło nastąpić wskutek wstrząsu lub przygniecenia.

APARAT ULEGIŁ ZNISZCZENIU.

Samolot ma zniszczone całe podwozie, polamane skrzydła, ponadto wskutek zderzenia się z lipą przed maszyną uległ zniszczeniu.

Po kilku godzinach na polecenie komisji z Aeroklubu, która zawiązała się na miejscu wypadku, uszkodzony aeroplan zruszono z miejsca i zostanie on otransportowany na Porubankę.

Wacław Mackiewicz i Jan Andrzejewski są doświadczonymi lotnikami i dopiero przed rokiem ukończyli służbę wojskową. Obaj pochodzą z Landwarowa. Pierwszy z nich jest synem b. woźty Landwarowa, ojciec zaś drugiego pracuje na kolei.

Rodziny lotników ogromnie są przejęte wypadkiem i dają temu wyraz w czasie krótkiej rozmowy z naszym sprawozdawcą. O wypadku dowiedziały się od sąsiadów, a potem przez policję i gdy przybyli na miejsce katastrofy, ranni byli już pod opieką lekarską. Dziękując Bogu, że wypadek skończył się niezbyt tragicznie, lecz jednocześnie wyrażają obawę, że nie nie powstrzyma młodych lotników od uprawiania nadal tego niebezpiecznego, ich zdaniem, sportu.

W ciągu całego dnia w miejscu, gdzie opadł samolot, zbierały się tłumy ciekawych, żywo komentując przebieg katastrofy.

LOS DO KLASY 2-ej są już u nas do nabycia
1/4 losu: dla posiadacza losu klasy poprzedniej 10 złotych
dla nowonabywcy 20 złotych
Główne wygrane: 2 po 100 000 zł. 2 po 20 000 zł. 15 po 5 000 zł.
2 po 50 000 zł. 10 po 10 000 zł. i wiele innych.
Kolektora Loterii Państwowej

„DROGA DO SZCZĘŚCIA”
W ul. 44 Wilno. Ad. Mickiewicza 10. Stonim: Mickiewicza 13

NOWE PRZEPISY ROWEROWE

WILNO. Ogłoszone zostało rozporządzenie o używaniu rowerów na drogach publicznych, w myśl którego obecnie przy rejestracji rowerów przez gminy wydawane będą tabliczki z numerami ważne na okres rejestracyjny obejmujący 2 lata kalendarzowe (dotychczas 1 rok). Pierwszy okres rejestracyjny obejmuje lata 1936 i 1937 r. Opłaty w pierwszym okresie 4, a w następnych 3 zł. Karty wydane w 1935 i 36 r. zachowują ważność do dnia 1 lipca 1936 r.

Od opłat za karty rowerowe wolni są funkcjonariusze służby drogowej na drogach publicznych funkcjonariusze państwowi i samorządowi, jeżeli ich władze przełożone stwierdzą, że używają rowerów dla celów służbowych.

Zuchwały rabunek na peryferiach miasta

WILNO. Wczoraj wieczorem na drodze do Niemenczyna w obrębie jednak jeszcze Wilna dokonano zuchwałego napadu rabunkowego z bronią w ręku. Ofiarą bandytów padł wieśniak wracający do domu. Zabrano mu paczkę z ubraniami i pieniędzami.

Na miejsce udali się przedstawiciele policji śledczej.

Poparzony w czasie pożaru

DZISNA. We wsi Małinówka, gm. jasińskiej, Janowi Klimowskiemu spał się dom mieszkalny, chlew, krowa i 13 owiec. Straty — 520 zł. Podczas pożaru został poparzony Jan Borawski, poszkodowanego Klimowskiego.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI MIASTA WILNA
ul. A. Mickiewicza 11
zawiadamia, że odsetki od wkładów oszczędnościowych za 1-sze półrocze 1936 roku są wpisywane do ksiąg-czek codziennie od 1.VII 1936 r. po przedstawieniu książeczki bezzwłocznie.

RUMIANEK
tegorocznego zbioru po 35 zł. za 10 kilo za zaliczeniem kolejowym.
dostarcza Dr. N. CZARNOCKI i S-ka
m. Lebiada Wielka p. Skrzybowce. — Próbkę za żądaniem.

ŚWIĘTO PUŁKOWE 5 P. P. LEG.

WILNO. Przypadające na dzień 3 i 4 bm. święto pułkowe 5 pp. Leg. będzie obchodzone w roku bież. w ramach pułkowych.

Program święta jest następujący:

DNIA 3 LIPCA:

Godz. 15.00. Zawody sportowe — Stadion im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Godz. 21.00. Apel poległych na placu koszarowym I Brygady Leg.

DNIA 4 LIPCA

Godz. 6.30. Zbiórka pułku prze-mówienie dowódcy Pułku, wręcze-

nie odznak pułkowych na placu — Koszar I Brygady Leg.

Godz. 8.15. Nabożeństwo w kościele Garnizonowym.

Godz. 10.00. Złożenie hołdu Ser-cu Pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego na Rossie.

Godz. 10.45. Defilada Pułku przed Dowództwem I Dyw. Piech. Leg.

Godz. 13.30. Obiad żołnierski w koszarach I Brygady Leg.

Godz. 16.30. Teatr dla żołnierzy w Teatrze Letnim.

KRONIKA WILEŃSKA

CZWARTEK
Dziś 2
Martynajano
Jutro
Anatolijusz

Wschód słońca g. 2.49

Zachód słońca g. 7.55

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 30 czerwca 1936 roku

Z dnia 1 lipca 1936 roku

Ciśnienie średnie 761

Temperatura średnia + 25

Temperatura najwyższa + 30

Temperatura najniższa + 13

Wiatr południowy

Opad —

Tendencja bez zmian

Uwagi pogodnie.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

do wieczora dnia 2 lipca 1936 roku

W dalszym ciągu pogoda słoneczna i upalna ze skłonnością do burz, zwłaszcza w dzielnicach wschodnich i w górach. Slabe lub umiarkowane wiatry wschodnie i południowo - wschodnie.

DZIŚ W NOCY DYŻURUJĄ APTEKI:

Dziś w nocy dyżurują apteki: Chrościckiego (Ostrobramska 25), Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25), Miejska (Wileńska 23), Filemonowicza (Wielka 29).

Komfortowo urządzone Hotel St. Georges w Wilnie
Apartamenty, izienki, telefon w pokojach. Ceny bardzo przystępne

PRZYBYLI DO HOTELU „ST. GEORGES” A“

Lamprecht Helena z Sosnowca, Bielin Markus z Paryża, żarna Leopold adw. z Warszawy, Jakubowski Józef z Warszawy, Bądzynski Stanisław z Warszawy, Strzegocki Kazimierz wiceprezes PKO z Warszawy, Podswah Tamashii z Londynu, hr. Tyszkiewicz Benedykt z Warszawy, Dzieciolowski Karol z Tczewa, Pupko Szymon przem. z Lidy.

Hotel Europejski
Pierwszorzędny
Ceny przystępne. Telefon w pokojach. Winda osobowa.

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPEJSKIEGO”

Sopocho Kazimierz z Lidy, Rojce-wicz Wacław z Nowogródka, Szeresze-wski Aleksander ze Stonima, Grodzieński Lejzer z Bielska, Gruem Herbert z Gdańska, Wołodkowski Jerzy z Lidy, Guetlengier Stanisław z Lidy, Gonie-Leonora Stefania z Łodzi, mjr. Stanie-wicz Józef z Osmian, inż. Strugaczka

RUSYFIKACJA MIASTA

Wczorajsza notatka w dziale kroniki pt. „Rusyfikacja miasta” występująca przeciwko koncertom rosyjskich piosenek w jednej z ci-kierni wileńskich została zamieszczona bez wiedzy redakcji.

HARCERSKA

— Z życia harcerek. 2 lipca wyrusza z Wilna w składzie 8 osób zastęp „Błękitnej Jedynki Żeglarskiej” Wileńskiej Drużyny Harcerzy, pod komendą harcmistrza dr. Ludwika Kolutka do Łotwy i Estonii. Wyprawa wyrusza z Drui na 4 kajakach żaglowych. Uczestnicy zamierzają poznać Dźwinę, jako najbliższy Wilnu dostęp do morza, zwiedzić nadbałtyckie kraje zaprzyjaźnione z Polską, ich porty i ośrodki pracy skautowej. Z Rygi udają się nasi harcerze do Estonii na międzynarodowy zlot skautów estońskich. „Błękitniacy” tworzą oficjalną reprezentację zagraniczan Związku Harcerstwa Polskiego. Wycieczka wraca do Wilna z końcem lipca.

TEATRY I MUZYKA

— **TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.** Dziś 2 bin. we czwartek o g. 8.15 a. Czechowa „Wujaszek Jaś” po cenach propagandowych.

PRZESUNIĘCIA W SĄDOWNICTWIE. Dziś we czwartek dnia 2 lipca r. o godz. 8.15 wiecz. ostatnie przedstawienie komedii Chrzczanowskiego „Japoński rower”. Ceny niższe.

Jutro w piątek, dn. 3 lipca r. o g. 8.15 premiera komedii St. Kiedrzyńskiego „Cudzik i S-ka”. Reż. Czengera go. Ceny niższe.

CO GRAJĄ W KINACH

HELIOS — „Armia Ewy”
PAN — „Metropolita”
CASINO — „Pod Twoją obronę”
ŚWIATOWID — „Hrabina Marieta”

EPIDEMIA RÓŻYCY W POW. DZI-SNIENSKIM.

Na terenie pow. dziśnieńskiego panuje wśród trzody chlewnej epidemia różycy. Do miejscowości zagrożonych wyjechał lekarz weterynaryj — celem zlikwidowania choroby.

KRONIKA NOWOGRODZKA

— Szkoła powszechna w Nieświeżu. Budowa nieświejskiej szkoły powszechnej, przerwana od kilku lat z powodu braku środków i odmowy pożyczek, posuwa się obecnie w szybkim tempie. Prowadzący roboty inżynier p. Mienocerski jest pewny, że w tym roku, po długiej tularce i przenieszeniu się z lokalu do lokalu, nareszcie osiądzie ona na stałe w swym własnym lo-calu

Cz. Mak.

Sonia przed zdjęciami



Wszelchna mistrzyni jazdy figurowej na lodzie Sonia Henie w gardero-bie w Hollywood, podczas przygotowań do zdjęć w pierwszym jej filmie „Champagner waler”. (f.)

NOTATKI MUZYCZNE

Koncerty radiowe

Niezwykle szczęśliwy pomysł repertuaru muzycznego „Białe kruki” — Celine Nahlík (ze Lwowa), ilustrowane płytami dawno nieżyjących artystów oraz podobna audycja muzyczna, nadawana — niestety — tylko w zasięgu lokalnym z Poznania, obudziły szczerze zainteresowanie słuchaczy i wywierały urok swoisty niewspółczesnością. Z wielu stron, proszono mnie o wystawienie, aby nadawanie na wszystkie stacje takich płyt, z przebrzmiałej epoki, częściej się powtarzało. Czynię to z wielką ochotą, podziękując osobom, które życzenie. Chociaż płyty dawne, skutkiem mniej doskonałego nagrania, utrwalały śpiew Adeline Patti, już w starszym wieku, nie dają pełnego wrażenia, jakie pozostało w żywej pamięci wszystkich, którzy mieli szczęście słyszeć tę zjawiskową, przez nikogo niezrównaną artystkę „bel canta”, w najwyższym rozwoju jej bezprzykładnej kariery, kiedy fascynowała „jedynym” w swym rodzaju niesłychanie męskim i soczystym głosem i mistrzostwem koloratury, wszakże i to, co pozostało na płytach, sprawia wiele zadowolenia artystycznego. Płyty Sarasatego, Joachima i Nikischia lepiej przypominają osobiste produkcje tych artystów. Recital fortepianowy Egon Petri pozwolił stwierdzić ponownie niepospolitą muzykalność i wspaniałą technikę artysty, jednego z najwybitniejszych fortepianistów współczesnych, który też i na krzypkach gra zupełnie koncertowo i niejednokrotnie uprzednio występował w tym charakterze pobieżnie.

Symfonia Vivaldiego i Muzyka baletowa Mozarta zbyt silnie kontrastowały z koncertem fortepianowym Woytowicza i Warjancami Palestra, co się wielu radiosłuchaczom nie podobało, wnosząc rozdział w programie.

Bardzo pięknie wypadła transmisja z Rzymu opery „Halka” Montuski. — Tylko „Mazur”, zbyt wolno i bez właściwego charakteru grany, nie mógł zadowolić.

Poranek muzyczny Orkiestry Symfonicznej Pol. Radia, pod dyr. Olg. Strazyskiego, obfitował w piękną muzykę, przeważnie polską. Z wybitnym artystycznym odeganiem Helena Ottawa solistka fortepianowa e-moll Henr. Malcera, ładny i wdzięk, niesłusznie zaniedbany przez wirtuozów.

O tydzień wcześniej grana, utwór symfoniczny „Przygody Smbada” Tomasza Kiesewettera tak pochwlebnie przedstawił młodego kompozytora polskiego, że z wielkim zaciekawieniem oczekiwałem wykonania jego Kwartetu smyczkowego D-dur. Tym razem stwierdziłem większe podleganie wpływom modernistycznym, jak mi się zdaje, ze szkoda kompozycji, niżeli w przytoczonym utworze symfonicznym. Ciekawem byłoby wiedzieć — które dzieło wcześniej powstało?

Charakter nowoczesny, bez jaskrawości modernistycznych, cechował koncert Orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyr. Ant. Rudnickiego, na którym wykonano interesujące Concerto lirico op. 32 Masińskiego i Z. Kodalyego „Letni wieczór”, kompozycje nastrojową oraz ładne Pieśni Ryszarda Straussa w interpretacji Marii Sokół.

Kwartet Warszawski wykonał Kwartet op. 50 Alfreda Arbera, należący do muzyki skrajnie nowoczesnej, z którą nie znajdując wewnętrznej łączności i nie o niej powiedzieć nie mogą.

W czasie VIII (ostatniej) audycji cyklu „Stanisław Moniuszko — pieśńiarz” w opracowaniu prof. St. Nieświadowskiego, wykonała ładnie Berta Wagińska kilka pięknych pieśni, zasługujących na większe rozpowszechnienie.

W koncercie solistów, skrzypki Stefan Terc (Kraków) ułożył program zbyt jednostronny, w charakterze popisowym i wirtuozowskim, niezawiesz wykonanym bez zarzutu. Odegrała — zamiast walca Niemczyka — Arja Bacha pogłębiła, przypadkowo, wartość dość powierzchownego programu i wykazała grę skrzypka ze strony szlachetniejszej. Pianistka Irena Danekówna (Lwów) dobrze wykonała kompozycje Schumanna i Parafrazę walców Straussa, w układzie Grünfelda, niestety naważną z op. „Zemsta nietopora”, albowiem niektóre fragmenty nie są z tej sławnej operki.

O występach Jana Kiepurę — wobec ilości artykułów w całej prasie polskiej — nie mam co pisać teraz. Przed laty, występował w Wilnie na scenie „Lutnia”, w zespołe przyjeźdnym warszawskich artystów operowych, wówczas nikomu nieznanym, Jan Kiepurę. — Pośród tutejszych sprawodawców muzycznych, którzy dość lekceważąco o nim pisali, tylko ja wypowiedziałem przekonanie, że, w dobrych warunkach, powinien artysta zdobyć wybitnego stanowiska i sławy. Cieszę się, że moje przewidywania tak się pięknie sprawdziły.

Michał Józefowicz

Rejestracja uczestników wielkiej wojny na froncie włoskim

Celem zebrania materiałów historycznych i odnowienia wspólnie przeżytych chwil z okresu pracy niepodległościowej na włoskim froncie wśród Legionistów i w oddziałach b. armii austriackiej — specjalnie 12 D. P. — w organizacji „Wolność” czy z pośród osób z organizacją tą związanych, odbyło się w dniu 4 kwietnia 1936 r. w Krakowie w Oleandrach zebranie dawnych uczestników wysiłków niepodległościowych.

Zebranie uchwaliło zawiązanie Komitetu Organizacyjnego dla przygotowania Zjazdu.

Przewodnictwo Komitetu objął Generał Brygady Władysław Langer, Dowódca O. K. Nr. IV w Łodzi, organizacja Zjazdu ppłk. Władysław Wojakowski zamieszkały, Kraków Olszyny L. 11, a funkcję sekretarza ppłk. Stanisław Piłpert zamieszkały Kraków, ul. Szpitalna L. 20.

Opracowanie historyczne objęła Sekcja historyczna, a ewent. materiał winien być skierowany do rąk D-ra Stanisława Kowczaka, adwokata zam. w

Warszawie, ul. Nowogródzka L. 49. Przesyłki pocztowe uprasza się skierować pod adresem:

Pułkownik Stanisław Piłpert, — Kraków 1. skrytka poczt. 3519.

Komitet Organizacyjny prosi wszystkich b. Legionistów i b. Członków A. A. związanych wówczas z pracą niepodległościową na froncie włoskim i w organizacji „Wolność” o zgłoszenie swych adresów przy podaniu szczegółów swej pracy i osób, z którymi w pracy tej się zetknęli możliwie z adresami ich obecnego miejsca pobytu.

Nadesłany materiał będzie użyty do historycznego odtworzenia ruchu wolnościowego z owych czasów.

Zgłaszający się po dokonaniu formalności rejestracyjnych i weryfikacyjnych otrzymują zawiadomienie o Zjeździe, którego odbycie projektowane jest w Krakowie w jesieni b. r., a termin Zjazdu podany będzie na kartach uczestnictwa, które każdemu zweryfikowanemu będą doręczone we właściwym czasie niezależnie od publikacji tego terminu w prasie.

CHODZĘ PO MIEŚCIE

Ulice bez chodników

Do rozmaitych wileńskich dziwogłów zaliczyć należy obok chodników brukowanych (są takie!) także i ulice bez żadnych wogóle chodników!

Łatwo sobie wyobrazić co za udręka dla przechodniów być zmuszonym do drąlowania cwierek lub pół kłm. po wyboistych kamieniach bruku!

Do tego rodzaju niesamowitych ulic należą ulice inni: Bobrujska, łącząca poprzez tor kolejowy ulicę Sułkowską z cmentarzem Rossa, oraz zaułek Warszawski, łączący z Rossą ulicę Beliną.

Podczas uporządkowywania ulic dojazdowych na Rossę, w związku z przygotowaniami do uroczystości majowych, wylot zaułku Warszawskiego, który się znajdował naprosto cmentarza Obrońców Wilna, przesunięto nieco na stronę, ale i w trakcie tej regulacji zabrukowano wylot przez całą szerokość ulicy nie kładąc żadnych chodników! Rezultat jest ten, że publiczność nie chce chodzić po kamieniach, wydeptała sobie drożkę po przyległym do wylotu trawniku!

Ostatnio do ulic bez chodników do szła jeszcze jedna. Jest nią zwykły zaułek Św. Kazimierza, tak dobrze znany każdemu z pocztówek...

O pewnych „ale” robót na górze Boufałowej

Jak mówiliśmy o tem przednie dawne, po paru letniej przerwie, wzniesione zostały latem r. b. prace regulacyjne na Górze Boufałowej.

Wykłada się darnią skarpę; urządną aleję i drożki, przebiegające w różnych kierunkach po zboczach wzgórz; układa rynsztoki brukowane i częściowo betonowane dla odprowadzania wody deszczowej, montuje się schody z płyt i t.p.

Wszystko to jest bardzo pięknie, istnieją tam i pewne „ale”...

Oto przedewszystkiem, drożki zbiegające stromo w dół po zboczach muszą być brukowane na całej ich przestrzeni, a nie tylko zaopatrzone w rynsztoki po bokach, bo jak to wykazało doświadczenie z poprzednio urządzone mi drożkami, inaczej rozmywane są one przez wody deszczowe...

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„HELJOS”
„ARMIA EWY”

Znów William Powell. Od trzech tygodni bez przerwy nie schodzą jego obrazy z ekranów kin wileńskich. A jest to część zaledwie tego, co w minionym sezonie ten ogromnie obecnie w Ameryce popularny aktor nakręcił. Trzeba przyznać, że pośpieszna produkcja nie wpłynęła na obniżenie poziomu filmów. Wszystkie obrazy z Williamem Powellem, a przynajmniej te, któreśmy dotychczas widzieli, są na przyzwoitym poziomie, odznaczają się poprawnością i starannym wykończeniem zarówno technicznym, jak i artystycznym.

Rolę wytwornych kanciarzy i współczesnych rycerzy złodziejskiego sprytu należą do specjalności Williama Powella. To też i tym razem odnosi on zupełny sukces, pokazując, jak wyglądają zbliżona „interesny” wielkiego świata międzynarodowych niebieskich ptaków. Dla większego efektu na wzór filmów Eddiego Cantora dodano piękną oprawę w postaci zespołu zgrabnych tancerów. Wstawka rewjowa, aczkolwiek posługująca się szablonowymi efektami, jest godna zobaczenia. Ewolucje taneczne w strusich piórach okazały się nadzwyczaj fotogeniczne.

Do powodzenia całości przyczyniła się rzetelnie partnerzy. W głównej roli kobiecej, dość blado zaznaczonej w scenariuszu występuje Betty Davis, której oryginalna i pełna wdzięku uroda znalazła właściwe miejsce.

Dodatki z poprzedniego programu. Tad. C.

W swoim czasie pisaliśmy o skandalicznym zaniedbaniu tego zaułka. Otóż, latem r. b. namysłano się go wreszcie uporządkować, ale jak, — poznał się Boże! Lepiej już było całkiem nie zeznaczać!

Poprostu przebrukowano tam tylko nanowo rozeharataną jezdnię, z chodnikami zaś pozostało wszystko po staremu, mianowicie od wylotu zaułku Św. Kazimierza na ulicę Wielką do „skopku” biegnie wąski chodniczek, zaś od „skopku” aż do wylotu zaułku Augustjańskiego jest już tylko sama jezdniola!

Rozumniemy, że na wielu wąskich uliczkach Wilna, zwłaszcza leżących w zabytkowym śródmieściu, położenie chodników następcza trudności, jednak małe jednopłytowe chodniczki po obu stronach, a w najgorszym wypadku chociaż z jednej tylko strony ulicy, mogą i muszą istnieć nawet na najwęższych zaułkach, tembardziej, że ruch kołowy ograniczony jest na nich zazwyczaj do minimum i przeważa tam wybitnie cyrkulacja piesza!

Zresztą niejedną z tych uliczek, można by wogóle zamknąć „bez bólu” dla ruchu kołowego...

Ponadto — i to jest ważniejsze! — pamiętać należy, że przez Górę Boufałową przebiega najkrótsza droga z okolic Wielkiej i Małej Pohulanek na Mickiewiczowską i rynek Łukiski! Panuje tu więc ożywiony ruch pieszy, który niestety natrafia na szereg trudności i niedogodności.

Już na ulicy Objazdowej biegnie wzdłuż jezdnii od strony cmentarza ewangelickiego nasyp ziemny częściowo tylko zniwelowany, zaś od wylotu ulicy Piaskowej brak i chodniki całkiem się urywają!

Dalej droga, poprzez stałe rozmywanie przez deszczę spadziście gruntu, biegnie po głęboko — piaszczystej plaży — na szczyty góry i dopiero od zejścia na ulicę Piekielek i na ulicę 3-go Maja zaczyna się znów komunikacja uregulowana i wygodna.

Oto niezbędne jest uregulowanie do końca ulicy Objazdowej oraz ułożenie jakiegoś chodnika, chociażby ze starych płyt, przez wspomnianą wyżej piaszczystą piaszczystą, wybitnie trudną do przebrnięcia w obecnych warunkach!

Na ostatek zaznaczmy, że coraz to bardziej aktualnym staje się połączenie z ulicą Górą Boufałową ulicą Kamienną, oraz bezimiennej uliczki, przebiegającej wzdłuż tylnych ścian cmentarza ewangelickiego, które narazie są „ślepe”.

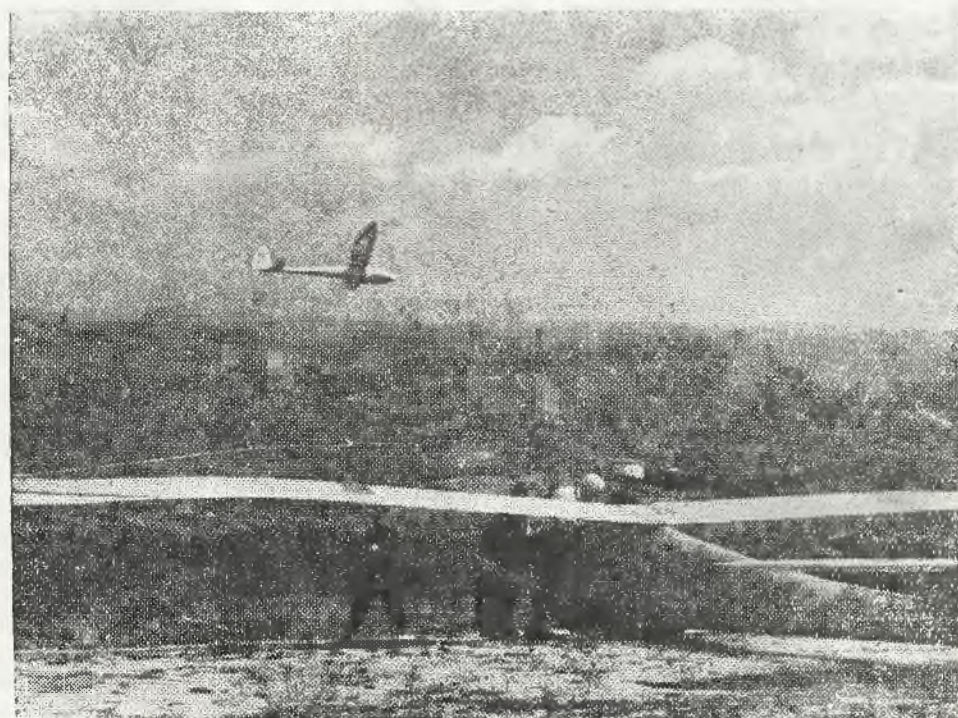
„Przechodzień”

Dzieci z Niemiec przyjeżdżają do Polski

Polski Związek Zachodni, jako stającą swoją pracę podejmuje corocznie w czasie wakacji, akcję sprowadzenia do Ojczyzny dzieci polskich z Niemiec. Umieszcza on je w specjalnych obozach i kolonjach, w których mają możliwość poznać swoją Ojczyznę, poprawić błąd języka, oraz odnowić uczucia przywiązania do ziemi rodzinną. W ciągu miesięcy wakacyjnych raz po raz dworzec poznański jest widownią wzruszającego powitania małych rodaków, przybywających z odległej Westfalii, czy też z pięknych okolic Renu. Takie właśnie przywitania usłyszymy przez radio w czwartek dnia 2 lipca o godz. 15.45. Wszystkie rozgłoszenie polskie nadadzą w tym czasie z Poznania transmisję z dworca poznańskiego, przyjazdu dzieci polskich z Niemiec na wakacje do Polski. Audycja nosi tytuł — „Przyjechalibyśmy z obczyzny do Ojczyzny”.

W teren i na torach

Zawody szybowcowe w Ustjanowej



Wczoraj odbyła się uroczysta inauguracja IV-tych ogólnopolskich zawodów szybowcowych na szybowisku w Ustjanowej. Zdjęcie przedstawia widok ogólny szybowiska ustjanowskiego w czasie zawodów.

Przed mistrzostwami Polski u nas i gdzie indziej w Wilnie

W nadchodzący czwartek odbędzie się w Wilnie zebranie, na którym powołany zostanie Komitet Wykonawczy do przeprowadzenia organizacji mistrzostw lek-

koatletycznych Polski. Na czele Komitetu staną pułk. Janicki. Mistrzostwa odbędą się w dniach 6 i 7 września.

»O«

Trzeci etap biegu kolarskiego do morza

We wtorek o 8-ej rano, po uroczystym zacerpieniu wody z morza, nastąpił start do 3-go etapu w biegu kolarskim do morza, Gdynia — Chojnice. Obowiązek startu honorowego pełnił naczelnik wydz. propagandy p. Modliński.

Na szosie do Wejherowa tempo wysiłku dochodzi do 35 km. na godz. na czoło wysuwa się Karsak - Zalewski, Cieniewski, Kapiak, Zieliński, Kiełbasa, Zagórski, Ignaczak, Wasilewski i inni w grupie 17 zawodników. Jadący poza konkursem Olecki nie wytrzymuje tempa i pozostaje w tyle. Z Wejherowa Kapiak podejmuje ucieczkę, ale na 5 kilometrów grupa dochodzi go w tempie około 30 km. na godz. przy przeciwnym wietrze. Zawodnicy pną się po wzniesieniach kaszubskiej Szwajcarii.

Na 20-tym kilometrze za Wejherowem Kudel łamie ramę i wycofuje się z wysiłku. Do Kościerzyny na punkcie żywnościowy wpada w tempie 35 km. na godz. grupa 14-tu kolarzy, prowadzona przez Karsaka, Kiełbasę, Cieniewskiego i Wasilewskiego. Część zawodników nie korzysta z punktu żywnościowego i ucieka, ale na 3-cim km. za miastem tempo słabnie i pozostała część grupy dosięga czoła.

Na 6-tym km. za Kościerzyną przeleciał ulewny deszcz, który uwołał za-

wodników od kurzu. Na 10-tym km. za Kościerzyną Karsak przebiega gumę, pozostaje z nim Wasilewski i obaj reperują około 6 min. na 30 km. pozostaje w tyle Cieniewski, jednak błędzi pod stacją, aby napęlić bidony, po czym grupa zwalnia tempo czekając na niego.

Na 30 km. przed Chojnicami Karsak, Zalewski i Wasilewski dochodzą do czoła na 1/2 km. jednak grupa prowadząca wyścig, zauważywszy ich, nie pozwala dojść i w szalonym tempie rusza na Chojnice. Do Chojnic wpada pierwszy Cieniewski, jednak błędzi na krętych uliczkach, podczas kiedy grupa wpada na metę przy dźwiękach marsza orkiestry wojskowej.

Po pięknym finiszu Zieliński wpada na metę o koło przed Kiełbasą w czasie 5:59.07 sek. Na trzecim miejscu — cała grupa, której sędziowie nie zdążyli zapiąć czasu. W tej grupie byli Cieniewski, Ignaczak, Kluj, Szczygalski, Moculski, Zagórski, Oszańnik, Kapiak i Domański. Na dalszym miejscu — Karsak - Zalewski.

Po kąpieli i wspólnym obiedzie, zawodnicy udali się autobusem nad jezioro Charzykowskie.

Organizacja biegu w Chojnicach wypadła doskonale. Dziś we środę o g. 11.30 start do Włocławka.

Jędrzejowska w półfinale turnieju wimbledońskiego

LONDYN. — W międzynarodowym turnieju wimbledońskim rozegrano we wtorek ćwierćfinałowe mecze pań.

W pierwszym ćwierćfinale Jędrzejowska łatwo pokonała Angielkę Stammers 6:2, 6:3.

Sensacyjna porażka Ruchu

KRAKÓW. Towarzyski mecz piłkarski pomiędzy mistrzem Polski Ruchem a Cracovią, zakończył się sensacyjną i nietowarową w kronikach piłkarskich klęską mistrza Polski 0:9 (0:2).

Ruch grał bez Zoryckiego, Wodarsza, i Urbana. Cracovia — bez zdyskwalifikowanego Pajki z nowym nabytkiem ataku Majeranem.

Początkowe minuty nie zapowiadały końcowego wyniku. W 12 minucie Gem za uzyskuje bramkę z wolnego, której sędzia nie uznaje spowodu spalanej pozycji Wilimowskiego. Następują obustronne ataki, Cracovia gra ambitnie, a gra jej zawodników wyraźnie odbija na tie nonszalancji słazaków. Akcje gospodarzy są groźne, gdyż Ruch ma niepewną obronę.

W 29-ej min. Stępień strzela pierw-

szą bramkę dla Cracovii. Kontratak Ruchu likwiduje obrona krakowska. W 42-ej min. pada druga bramka dla Cracovii. Po zmianie pół Cracovia gra koncertowo. W 3-ej min. z podania Zembaczynskiego Korbas zdobywa 3-ci punkt, w 12-ej min. wspaniałą bombą Malczycki zdobywa 4-tą bramkę.

Dalsze bramki padają: w 17 min. Zembaczynski głową, w 3 minuty później Stępień podwyższa wynik do 6:0. Na widowni panuje niebawym entuzjazm. W tym okresie gry bramkarz Ruchu Kurka zastępuje Tatus, lecz i on nie spisyuje się lepiej. W 27 min. Góra strzela 7-mą bramkę dla Cracovii, w 35-ej min. Stępień zdobywa 8 punkt, a wreszcie 9 bramka pada w ostatniej minucie gry za strzału Majerana.

»O«

Nowy rekord świata w dziesięcioboju

NEW YORK. — Glenn Morris, który niedawno ustanowił nowy rekord świata w 10-cioboju, w poszczególnych konkurencjach 10-cioboju uzyskał wyniki następujące:

Wzwyż — 168 cnt., 400 mtr.

50,7 sek., 100 mtr. — 10,7 sek. wdal — 685 cnt. Kula — 14,45 mtr., 110 mtr. płotki — 14,9 sek. dysk — 43,10 mtr., tyczka — 345 cnt, oszczep — 56,06 mtr., 1500 mtr. — 4:48 sek.

»O«

Węgierski mistrz maratonu

BUDAPEST. — W biegu maratońskim mistrzostwo Węgier

zwyyczył Gegeny w czasie 2:56:05,2 sek.

POSTAWY. — Prezes Klubu Kajakowego w Chorzowie p. Edward Matern, odbył piękną podróż kajakową po wodach Wileńszczyzny. Turysta przybył obecnie do Postaw, skąd uda się kajakami przez jeziora Miałdź i Miastro na jezioro Narocz, po czym rzekami Naroczanką i Wilją do Wilna.

Trasa tej niezwyklej podróży kajakowej wynosi przeszło 100 klm.

BERLIN. — Przed rozpoczęciem igrzysk olimpijskich, w dniu 1 sierpnia wyłutną ze Spandau dziesiątki tysięcy gołębi pocztowych, które polecą do różnych miejscowości Niemiec i zagranicę. Za pomocą pierścieni kontrolnych, przypinocowanych do nóżki każdego gołębia, ustalony będzie dokładnie czas, w jakim odbędą one drogę powrotną do ojczyzny.

Organizatorzy przewidują, że w tym konkursie „lotniczym” weźmie udział przy pomyślnych warunkach atmosferycznych około 100 tysięcy gołębi, sprowadzonych uprzednio do Berlina z różnych części Niemiec i z wielu krajów europejskich.

W czasie uroczystości otwarcia Igrzysk w Berlinie, wypuszczonych zostanie na wolność 20 tysięcy gołębi.

PARYŻ. — Dwa nowe rekordy świata ustanowił francuski mistrz olimpijski w podnoszeniu ciężarów w wadze półciężkiej, Hostin, a mianowicie: w wznoszeniu oburącz — 122 kg. i w wypychaniu oburącz — 157 kg.

BERLIN. — Na zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwa niemieckiego Pomorza padły następujące ciekawsze wyniki:

SZTOKHOLM — Erick Ny ustanowił nowy rekord szwedzki w 5-cioboju z wynikiem 3141 pkt.

Poszczególne wyniki: wdal — 678 cnt., oszczep — 54,45 mtr. 200 mtr. — 23,6 sek., dysk — 38, 99 mtr., 1500 mtr. — 4:26,2 sek.

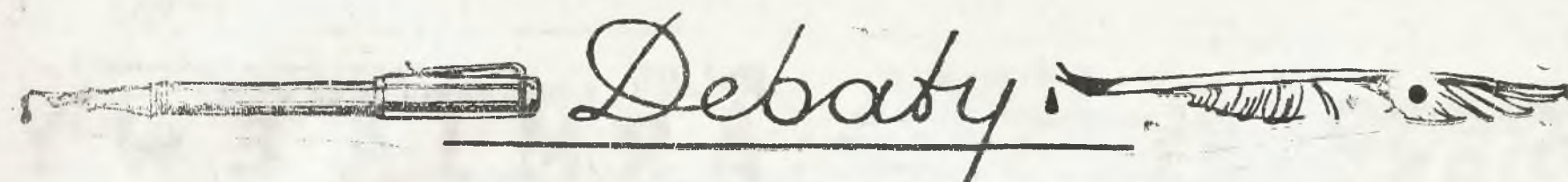
W biegu na 5000 mtr. Johnsson i Hellström uzyskali jednakowy czas 14:55 sek.

Rale Flanagan ustanawia rekord świata



W mistrzostwach pływackich Stanów Zjednoczonych ustanowił Rale Flanagan nowy rekord światowy w pływaniu czałem, osiągnąjąc czas 10:07.





„DZIENNIK WILEŃSKI”

LIST OTWARTY

Odpowiedź Panu Profesorowi Stanisławowi Grabskiemu na jego list w Nr. 321 dziennika „ABC” 1932 r., pod nagłówkiem „Prawda o Traktacie Ryskim”

Szanowny Panie Profesorze! Nasamprzód uprzejmie proszę Sz. Pana o łaskawe wybaczenie mi za spóźnioną odpowiedź wskutek przewlekłej choroby i mego pobytu na głębokiej wsi kresowej, — lecz że sprawa granic naszych wschodnich nie przestaje być aktualną i żywotną zwłaszcza dla kresowców, uważam przeto za mój obowiązek w poruszanej sprawie dać należyte wyjaśnienie.

W swej odpowiedzi na mój list otwarty w Nr. 289 „Dnia Polskiego” — 1932 r. przyznaje Sz. Pan, że na zebraniu sprawozdawczym na sali przy ul. Karowej 31, zaraz po powrocie z Rygi, publicznie Sz. Pan powiedział: „że granica mogła być znacznie dalej na wschód posunięta, ale delegacja tego nie chciała, gdyż uważaliśmy za wskazane zawrzeć pokój nie jako zwycięstwa, lecz jako zwycięstwo, ale jako równy z równym”.

Obecnie twierdzi Sz. Pan, że była to nieprawda, wypowiedziana tylko dlatego, ażeby ze względów dyplomatycznych, wprowadzić w błąd wielkie mocarstwa.

Sz. Pan będący wówczas przewodniczącym Komisji Sejmowej Spr. Zagranicznych i w dyplomacji biorący nie raz żywy udział, chyba zażartował, pisząc w ABC, że wielkie mocarstwa chciały wprowadzić w błąd tym prywatnym odczytem przy ul. Karowej, o którym nawet było cicho w prasie, a który był wygłoszony przed przygodnymi słuchaczami.

Ponieważ ten jedyny powód przytoczony przez Sz. Pana, dla którego rzekomo miała być wygłoszona nieprawda, jako fikcyjny, odpada, więc należy uznać, że oświadczenie Sz. Pana w swym liście w ABC, że granica ryska jest maximum tego, co można było uzyskać, nie jest zgodne z prawdą, ale prawda była wygłoszona przez Sz. Pana świeżo po powrocie z Rygi osobie na powyższym publicznym zebraniu, a mianowicie, że granica mogła być znacznie dalej posunięta na wschód.

To prawdziwe osobiste wyznanie Sz. Pana, w swym komunikacie w Nr. 330 „Dnia Polskiego” z dn. 29 listopada 1932 r., potwierdza bezstronny świadek Pan mecenas Mirosław Obieziński, który był w Rydze w roli Delegata Komitetu Obrony Kresów Wschodnich i Rad Polskich Ziemi Białoruskich oraz Ministerstwa Spr. Zagran., w charakterze rzecznika interesów polskiej ludności kresowej, i który w tymże komunikacie podaje dużo cennych wiadomości, oświecających zakulisową stronę traktatów oraz przebieg pertraktacji, które się w ten sposób zakończyły.

Widząc, że tarcia wśród delegacji polskiej nie ustają, a klęska bolszewicka wciąż się pogłębia, prezes Joffe zażądał, by delegacja polska postawiła swe warunki.

W tym celu na zebraniu delegacji polskiej dn. 2 października, gdy rozwiązanie federacyjne podziału terenów wschodnich, z myślą utworzenia republik ukraińskiej i białoruskiej, upadło, przystąpiono do głosowania granic, przyczem powstała kwestia, czy Mińsk ma być oddany Sowietom, czy pozostać przy Polsce.

Tu Sz. Pan przez naleganie i oddanie swego głosu za wyłączeniem Mińska z granic Polski; a także przez swój dominujący wpływ, głosowanie po swej myśli skierował, — co się całkiem zgadza z tem, co stwierdza Pani Kiedroniowa „powiernica myśli i planów Sz. Pana”, że w sprawach wschodnich Sz. Pan brał „wybitny udział”. (Myśl Narod. z 1932 r. stron. 537). Po myśli nalegał Sz. Pan również został oddany dobrowolnie Sowietom Kamieniec z czterema powiatami bogatej gleby Podola, co Sz. Pan pociągał sobie nawet za zasługę, pozorując ten akt rzekomą wymianą na Dziśnię i Wilejkę, czemu Dąbski w swoim sprawozdaniu

przeczy, — a przecież można było brać bez żadnej wymiany i jedno i drugie, jak Sz. Pan oświadczył osobie na zebraniu przy ul. Karowej.

Wysuniętą przez polską delegację według projektu Sz. Pana, granicę Joffe naturalnie z pośpiechem w całości przyjął; przecie w rozmowach z delegatem Obiezińskim nie ukrywał Sz. Pan niechęci swej do pozostawienia Mińska w granicach Polski, a teraz Sz. Pan chciałby nam głośno powiedzieć, że obecna granica to rzekomo maximum tego, co można było uzyskać i że to jest wyższość zwycięstwa w 100 procentach.

Na tem polu dyplomatycznym, pomimo świetnego zwycięstwa zbrojnego zostaliśmy, niestety, zawdzięczając niedoświadczoność naszych delegatów w przeciwstawieniu do sprytu Joffego.

Gdy wojska nasze w pogoni za uciekającymi w rozsypane bolszewikami docierały do Mińska i gdy doszło do opisanych przez Dąbskiego na stronie 110 swej broszury wewnętrznych obrad delegacji uległa przekreśleniu i nie stanowiła formalnej przeszkody do posunięcia linii granicznej dalej na wschód, m. in. do naturalnej granicy rzeki Berezyny, gdy Sz. Pan w liście otwartym pisał, że: „delegacja z własnej inicjatywy instrukcję tę przekroczyła”.

Ale na str. 78 Dąbski pisze: „próbę by postawienia tej sprawy w Rydze natrafił na zdecydowany opór, ze strony polskiej”, co potwierdza i sam Sz. Pan, przyznając, że wszystkie podane fakty w tej broszurze są zgodne z prawdą. Za zaoferowanie zatem Sowietom Mińszczyzny i 4-ch powiatów Podola, zajętych już przez wojska polskie, odpowiedzialność spada przedewszystkiem na Sz. Pana, a także na tych kolegów, którzy pod jego wpływem do tej kryzysu narodowej się przyczynili.

Głosowe zaś oskarżenie kresowców o to, że, jak Sz. Pan twierdzi, po pogromie bolszewickim doradzali „marsz na Dniepr”, jest to produkt jego wybujałej fantazji, nie zasługujący na poważne traktowanie i widocznie użyty, jako tarcza do obrony swych fałszywych kroków.

Dziwnem jest, że Sz. Pan, mający siebie za polityka, nie zdawał sobie sprawy, że z lekkim sercem oddając bolszewikom, bez racji, duże polacie kraju, całą z niemi polską ludność oddaje na pastwę czerezycajaka.

O tem Sz. Pan przemilcza, ale w przeciwstawieniu podnosi za to krew wojska naszego, ścigającego już nie wojsko, ale bandy sowieckie i poczynił Sz. Pan sobie za zasługę, że pościg ten powstrzymał kostem oddania bolszewikom tych ziem ze swymi nieśczęśliwymi rodakami.

A tymczasem bez potrzeby dalszego ścigania, sam Sz. Pan publicznie oświadczył, że z łatwością można było uzyskać granicę znacznie dalej na wschód posuniętą.

W końcu w sprawie osobistej oświadczam, że ta „pewność”, z jaką Sz. Pan zalicza mnie w swym liście do obozu inspiracyjnego, czy sympatyzującego z niefortunną wyprawą kijowską, dla ratowania rzekomo swych majątków, na całej linii go zawiodła. Pochoďte bowiem nie z południowych, lecz z północnych kresów, z prawobrzeżnej nadberezyńskiej okolicy, dochodzącej do samego Borysowa; osobiste przeto zainteresowanie moje nie było związane z wyprawą kijowską, ale raczej z projektowanym pokojem w Mińsku, — przyczem południowych kresów wcale nie znam.

O rzekomych transakcjach południowych kresowców z Petlurą dowiaduję się dopiero z listu Sz. Pana, jeżeli zaś wiadomości te nie są tak nieprawdziwe, jak twierdzi się mojej osoby, to dlaczego Sz. Pan tej sprawy pod właściwym adresem dotychczas nie poruszył?

Z poważaniem
Florjan Świda.

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze i najciekawsze artykuły i feljety, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielił poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„NASZ PRZEGLĄD”

Czy postawie żydowskiej powinni zrzec się mandatów?

Na falach dyskusji, wśród opinii żydowskiej, wzburzonej ostatnimi przebiegami — zjawiała się kwestia zrzeczenia się mandatów przez naszych przedstawicieli parlamentarnych. Politycy, którzy w ogóle byli przeciwnikami ucztowania w ostatnich wyborach, chcieli już widzieć w manifestacyjnej rezygnacji naszych posłów i senatorów — potwierdzenie słuszności swego zasadniczego stanowiska. Ale to stanowisko nigdy nie było słuszne i ustąpienie naszej reprezentacji parlamentarnej w tej chwili byłoby samym błędem, jak abstynencja wyborcza. Wyśnuta kwestia powinna być zdjęta z dyskusji.

Nie jest ostatecznie ważne, co myśleli przed wyborami kandydaci na posłów i senatorów, nie trzeba zastanawiać się teraz nad stanowiskiem tej czy innej partii. Ważne jest stanowisko mas żydowskich. Ważne są to względy dla których te masy nie chciały abstynencji wyborczej i ruszyły do urn. W tej sprawie jak w innych przedewszystkiem musi być uszanowana wola wyborcy, społeczeństwa żydowskiego.

Idąc do wyborów społeczeństwo to nie miało złudzeń. Wiedziało dobrze, że pod względem liczebnym reprezentacja żydowska nie odegra żadnej roli w parlamencie, że nie zdola przeważać szali na żadną stronę — nie stanie się „językiem u wagi”. Żydzi szli do Sejmu i Senatu nie dla głosowania, lecz dla wyzyskania trybuny o największym w Polsce zasięgu — dla obrony swego bytu i dla głoszenia swoich skarg i postulatów. Nie wnikiwali w istotę ordynacji wyborczej, nie mogli interesować się w trudnych warunkach swej egzystencji, w jakim stopniu realizuje się w tych wyborach ideał parlamentaryzmu demokratycznego. Tę troskę zostawiono doktrynerom i abstrakcjonistom. Dla realnej polityki żydowskiej nieodzowna była taka trybuna, z której najlepiej będzie ich słyszeć w Polsce. Nie szli do parlamentu na wielkie rozgrywki polityczne i boje partyjne — lecz dla codziennej, żmudnej reprezentacji naszych interesów narodowych i gospodarczych, dla ustawicznego czuwania nad biegiem bytu swych współbraci, dla zapobiegliwego wstawianictwa za każdym obywatelem Żydem, który spychany jest przez antysemityzm ze swej placówki za to tylko, że się Żydem urodził.

Jednakże słuszne okazało się zajęcie tego stanowiska w powszechnym, szarem życiu, na odcinkach obrony najelementarniejszych praw ludzkich — dziś właśnie, gdy walka najgroźniejsza to-

czy się przed — straganem żydowskim w małym miasteczku. Stragan — oto skromna baza anormalnej egzystencji mas żydowskich — i dla obrony tej skromnej bazy, na której miliony nędzarzy znajdują jeszcze trochę pożywienia — musiał otrzymać mandat poseł żydowski w roku 1936.

Tragiczne dni Przytyki, Mińska Mazowieckiego — przekonały nas, ile zdziałać mogła żydowska reprezentacja parlamentarna przy niesieniu pomocy materialnej i moralnej — biednym, osamotnionym skupiskom żydostwa prowincjonalnego! Sukurs moralny był pomocą doraźną, podobną do tej, jaką niosły towarzystwa dobroczynne.

Dokąd miał się udać przerażony Żyd z Mińska Mazowieckiego, gdy szukał rady, interwencji, pomocy? Telefoniował do posła żydowskiego. Na skromnym biurku w ciastym pokoiku Koła Żydowskiego składał memoriał gminy miejscowej. W bezsenne noce pocieszał się mińszczyznami i przytęczał: jest jeszcze nasza reprezentacja parlamentarna.

Pryncypialiści radzą teraz, aby zamknąć ten telefon Koła Żydowskiego, zrzec się mandatów. Zapominając o tem, że będzie to jednoznaczne z usunięciem podopory psychicznej ze świadomości mas żydowskich.

Odesłanie sześciu legitymacji parlamentarnych nie odniesie żadnego skutku, nie wywrze większego wrażenia.

Żydowska reprezentacja parlamentarna powinna wytrwać na trudnym posterunku — przy trybunie, choćby nie miała najmniejszej pewności, że wnioski jej zostaną przyjęte. Zrzeczenie się mandatów byłoby zrzeczeniem się głosu na trybunach Sejmu i Senatu. Głos niezależnej, narodowej opinii żydowskiej nie powinien umilknąć.

J. Appenzlak.

Od Administracji

Podajemy do wiadomości naszych Szanownych Prenumeratorów, że wszelkie zmiany adresów doręczania pisma załatwiamy bez jakichkolwiek dopłat do ceny abonamentu.



ZYCIE GOSPODARCZE

Sprawa przetwórci mięsnej na Polesiu

Zbyt trzody chlewnej ma dla rolnictwa poleskiego specjalnie doniosłe znaczenie, zwłaszcza jeśli się zważy, że rolnik poleski, czy to ze względu na znaczne odległości Polesia od większych rynków zbytu i związane z tem duże koszty transportu kolejowego, szczególnie przy obecnym wysokim poziomie taryfy towarowej, czy też z uwagi na brak na terenie większych ośrodków przetwórczych artykułów rolnych — w praktyce nie ma realnych możliwości dogodnego zbytu w pierwszym rzędzie tańszych produktów jak np. ziemniaków. To też rolnik poleski wyprodukował ziemniaki poza sporadycznym przeznaczeniem ich na cele gorzelnictwa, niemal całkowicie zużywa we własnym gospodarstwie rolnym, głównie przez skarmienie ich trzodą. Z tych też powodów pogłowia trzody na Polesiu wzrasta silnie, aniżeli w innych częściach Polski, tak np. o 31 proc., 1934 r. w stosunku do roku 1933, gdy średnio w Polsce, zaledwie tylko 22,4 proc., spadek tego pogłowia — 2,9 proc. Pod względem jakościowym Polesie produkuje materiał skominy, przeważnie krzyżówkę świni miejscowej z rasą Wielką Białą Angielską.

Mimo naogół dobrej jakości materiału, rolnik poleski napotyka na poważne trudności zbytu trzody, głównie z racji braku na terenie większych solidnych firm, handlujących trzodą, względnie większych zakładów przetwórczych.

Dążenia Polskiej Izby Rolniczej zmierzające do wprowadzenia na teren województwa czynnika handlowego trzodą, przeważnie odnoszą skutek jedynie o tyle, że rolnik znajdował doraźne, od wypadku do wypadku pojawiające się możliwości korzystniejszego zbytu trzody. Jednakże przy tym systemie pracy handlowej na Polesiu nie mogło być mowy o normalnym, stałym odbiorze towaru rzeźnego od rolnika, bowiem w miarę pojawiania się na innych terenach dogodniejszych możliwości kupna trzody, kupcy niecierpliwie zwracali się do Polesia, przyczem przetrzymywali na te tereny, zaś rolnik poleski pozostawał znowu na łasce miejscowych drobnych handlarzy i zdołał uzyskać za ledwie około 60 — 80 proc. cen warszawskich.

Ta dorywczość pracy handlowej na terenie województwa jest zgubną zarównom dla doraźnych materialnych interesów tutejszego rolnictwa, jak i dla pomyślanej na dłuższą metę sprawy kierunku hodowli trzody. Częstość bowiem zdarza się, że każdy następny jeżdżący na teren kupiec

stawia odmienne wymagania co do jakości materiału rzeźnego, wprowadza w pewnych granicach odrębną jego klasyfikację, w zależności z jakich przybywa terenów i w związku z tem, jakie przewiduje straty na wadze przy przewoźie i t.p.

Sytuacja ta szerzy się wśród rolników deorientację co do pożądanego przez rynek kierunku pracy hodowlanej i uniemożliwia ciągłość planowych poczyni na tym odcinku.

Dlatego też, w celu zapewnienia ciągłości i harmonii wysiłków na odcinkach pracy hodowlanej i zbytu, już od paru lat przejawiają się na terenie woj. poleskiego tendencje utworzenia ściśle związanych z terenem przetwórci mięsnych w niektórych większych ośrodkach produkcji, względnie w ośrodkach zbytu trzody.

Parokrotnie usiłowano już przystąpić do budowy racjonalnie urządzonej rzeźni samorządowych w Brześciu, Kobryniu, Pińsku, w rejonie Prużany względnie Kosowa Pol. oraz w Luniniu. Usiłowania te nie mogły być zrealizowane, czy to z racji traktowania przetwórci i handlu trzodą jedynie w oparciu o rzeźnię miejską, czy też z powodu braku funduszy samorządowych na budowę nowoczesnej urzędowej rzeźni.

Konieczność rozwiązania sprawy zbytu trzody była parokrotnie omawiana na posiedzeniach Komisji Ekonomicznej i Zarządu Poleskiej Izby Rolniczej. Ustalono, że rozwiązanie tego zagadnienia winno nastąpić nie na płaszczyźnie budowy rzeźni miejskich, lecz w formie uruchomienia specjalnej przetwórci mięsnej, o charakterze handlowo - przetwórczym, ściśle związanej z terenem województwa, a tem samem zapewniającej rolnikowi warunki ciągłości zbytu, oraz pracy hodowlanej.

Zważywszy, że trzoda chlewna z terenu woj. poleskiego znajduje zbyt niemal wyłącznie na terenie Warszawy, oraz częściowo niektórych miast południowo - zachodn. Polski, jak Mysłowice, Katowice, Sosnowiec i in., ponadto mając na uwadze, że rejonem największej produkcji trzody jest teren zachodnich powiatów województwa, że materiał na tym terenie jest najbardziej pożądanym jakoś co do jego kierunku i wyrównania — punkt, w którym w pierwszym rzędzie trzeba uruchomić przetwórcę mięsną winien znajdować się na linii Brześć n/B — Janów k/ Pińska.

Konferencja w Min. Skarbu

Przedstawiciele Związku Izby Rzemieślniczych, odbywali w Min. Skarbu konferencję z dyr. departamentu J. Lubowickim, przekazując szereg aktualnych dezyderatów.

Po dłuższej dyskusji w Ministerstwie Skarbu sprecyzowano swe stanowisko między innymi w następujących punktach: a) stawki podatkowe dla zakładów fryzjerskich w nowym opracowaniu ukażą się w najbliższych dniach, b) wypłacenie podatku przemysłowego od obrotu przez pracownię rzeźnicze prowadzące prawidłowe księgi handlowe, za okresy miesięczne zamiast okresów kwartalnych nie stoi w sprzeczności z odnosnymi przepisami, c) spraw świadectw przemysłowych dla zakładów sprzedających poza własnymi wyrobami w niewielkim rozmiarze obce towary, zostanie w krótkim czasie uregulowana, d) w sprawie wymiaru zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu na rok 1936 Ministerstwo Skarbu wyda odpowiednie zarządzenie po otrzymaniu do Związku Izby Rzemieślniczych, oświadczenia, e) w ogólnej sprawie przyznania dalszych ulg w okresie świadectw przemysłowych na rok 1936 zostaną wydane zarządzenia przez Ministra Skarbu w związku z prowadzoną przez Rząd akcją zwalczania bezrobocia.

Nadmienić należy, iż w ostatnich dniach Min. Skarbu otrzymało już opinię Komisji Obciążeń Związku Izby Rzemieślniczych co do ewentualnego przyznania dalszych ulg w zakresie świadectw przemysłowych, w związku z akcją zwalczania bezrobocia.

Nadmienić należy, iż w ostatnich dniach Min. Skarbu otrzymało już opinię Komisji Obciążeń Związku Izby Rzemieślniczych co do ewentualnego przyznania dalszych ulg w zakresie świadectw przemysłowych, w związku z akcją zwalczania bezrobocia.

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach
składach aptecznych naszego
środka od odcisków
PROW. A. PAKA

„Rabczyka wótki sjeł”.

Smakowity zapach kręci w nosie Antuka i z chęcią obserwuje on każdy kasek brany do ust przez żołnierzy.

Och zaprasza go gościom do jedzenia i Antuk ceremonijnie bierze kawałek mięsa i z lubością go zjada, na przeżuwając, a na dalsze zachęcające gesty Kapusty, coraz gorliwiej bierze udział w jedzeniu.

Zaczyna jednak medytować, jakie to może być mięso — ni to baranina, ni to prosięcina? Narazicie z wielką nieśmiałością zwraca się z zapytaniem do Kapusty. Kapusta się śmieje i milczy. Och, domyśla się o co pyta Antuk Kapustę i zwracając się do Antuka artykułuje: „Hau, hau”, a Kapusta poprawia jednym słowem „Rabczyka”.

Antuk zrywa się gwałtownie i wpada z izby dostając torsji, ci aż się pokładają ze śmiechu, a Antuk, zapomniawszy nawet o knastrze, gromie rozalony polnystyką ku wiosce.

J. Ciesielski

Niezwykła uczta

Facecja na tle prawdziwego zdarzenia

Zabogę stacyjki wąskotorówki stanowili tylko dwóch żołnierzy: komendant kapral Fritz Ochs i jego pomocnik szeregowiec Karol Kapusta, obaj z 66 Darmstadter Reserve-Bataillon.

Ochs z fachu robotnik fabryczny, był to człowiek starszy około pięćdziesiąt lat, wysoki i bardzo chudy, surowy i młotkowy, a jego pomocnik Kapusta dużo młodszy, zlekka utykający na nogę — stanowił kompletnie przeciwieństwo swego szefa, był niskiego wzrostu, okrągły i zwinny.

Był on właścicielem garkuchni w małej miejscowości w Westfalii.

Kapusta, jako pochodzenia polskiego, miał służbę Ochsiowi za tłumacza.

Dziwny to był jednak tłumacz, bo zupełnie niezrozumiał, znał zaledwie parę setek wyrazów polskich i takimiśże słowami, że trudno było iebić się do Kapusty.

znaczenia zrozumieć, a szczególnie miejscowym chłopom, którzy na swój znów sposób wyrażali polskie zniechęcenia.

Mozna było boki zrywać słuchając rozmowy Kapusty z chłopami, ale ostatecznie przy pomocy mimiki, trochę wyrazów, a przeważnie intuicji, w sprawach najprostszych porozumienie nie dawało się osiągnąć.

Po przyjęciu pociągu ze strony Wilna Ochs zajęty był czytaniem otrzymanego listu od swej żony, a Kapusta rozpakiowywał przesyłkę otrzymaną z domu, w której znalazł trochę bielizny i ku swej radości butelkę rumu i dużą paczkę „quasi” tytoniu tak zwanego Knaster, obryzdyliwie spręgarowanych liści wisińskich, wydających przy paleniu niesamowitą

Ochs ze złością rzucił list i zwrócił się do Kapusty.

„Donnerwetter” pisze mi stara, że wygląda jak cień, wszystkiego u nas już brak i gdyby nie moje przesyłki „szpeku” i masła, to prócz podgniłych kartofli i jakiegoś kompozycji z tychże kartofli, jęczmienia i żyta udającej chleba, niczego innego nie miałaby do jedzenia.

A my tu ostatecznie żyjemy nie najgorzej, choć chłopcy w batalionie nie bardzo tusto jadają — ale głodu nie znają, a już nasi po gminach, albo my tu, to i nie możemy wesele narzekać.

Na - nu“ wtręca Kapusta, nann to już nawet grzech narzekać, zawsze dodatkowo przysyłanych z batalionu nas funków coś się wyspekuluje, — wszak obecnie naprzykład jemy już drugi dzień tłusty kawał pieczeni z upolowanego przezemnie na linii „Rabczyka” psa tego głupiego Antuka, co to czasem do nas zagląda dopytując się o Knaster.

No, ale chodź Fritz na obiad, a dziś tykniemy po szklance rumu, który mi matka z Hejmatu przysłała.

W tym czasie siedzi z wioski na stację Antuk.

Był to chłop już dobrze leciwy i choć w wiosce miał opinię skończonemu niedorajdy, nie był pozbawiony zwykłej chłopskiej przebiegłości i umiał zabiegać o swoje drobne korzyści.

Idąc rozmyślał jakby to wyegzaminować od żołnierzy trochę tytoniu do swojej lalki, którą namiętnie lubił ssać.

Teraz szczególnie uciążliwy brak tytoniu, bo potrzebował szukać po ciechy w fajce, wobec zmartwienia jakie przeżywał.

Zginał mu jego ulubiony pies „Rabczyk”, który, jak przypuszczał, był porwany przez wilki, przy myślowaniu, jak to miał zwyczaj, po zagajnikach.

A tymczasem knastraci po powiedzeniu sobie wzajemnie „prosit” zabrali się do palaszowania „Rabczyka”.

Fritz się trochę krzywił na tą pierzeń, ale Kapusta mu klarował: —

Fritz nie grymas, ani ty wiesz ile już piesków i kotów zjadłeś w swoim Darmstacie i tylko obliżywałeś się będąc pewnym, że delectujesz się zającami i baraniną.

Mnie nie raz zdarzało się rzezać moich gości takimi specjalami, a moja knajpa ma dobrą renomę i sporo „Stamastów”.

W trakcie tej rozmowy otwierają się drzwi i wchodzi miśmiatko Antuk, wita się, przyjeżdżając przez Niemców a przerobionym przez siebie, podrobnieniem „Maltyk” i siada skromnie z boku.

Po chwili Antuk, pokazując swą lalkę, pyta: „Knaster jost”; Kapusta mu kiwa głową: „Jo, jo ale dawać „szpek”.

— Dobrze, dobrze — odkiwuje mu Antuk.

Ochs zwraca się do Kapusty, aby zapytał Antuka dlaczego przyszedł bez psa.

Kapusta pyta: — Poco nie jest Rabczyk.

Antuk ciężko wzdycha i tłumaczy

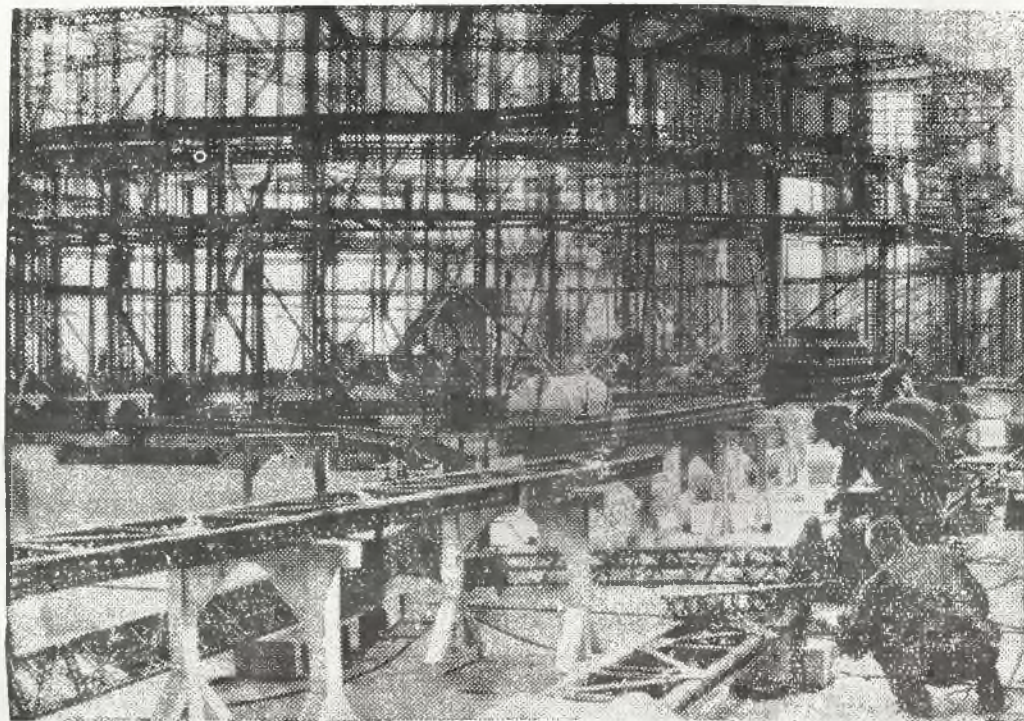
FORVIL PARIS ULUBIONY PUDER PANI

Max Schmelling u kanclerza Hitlera



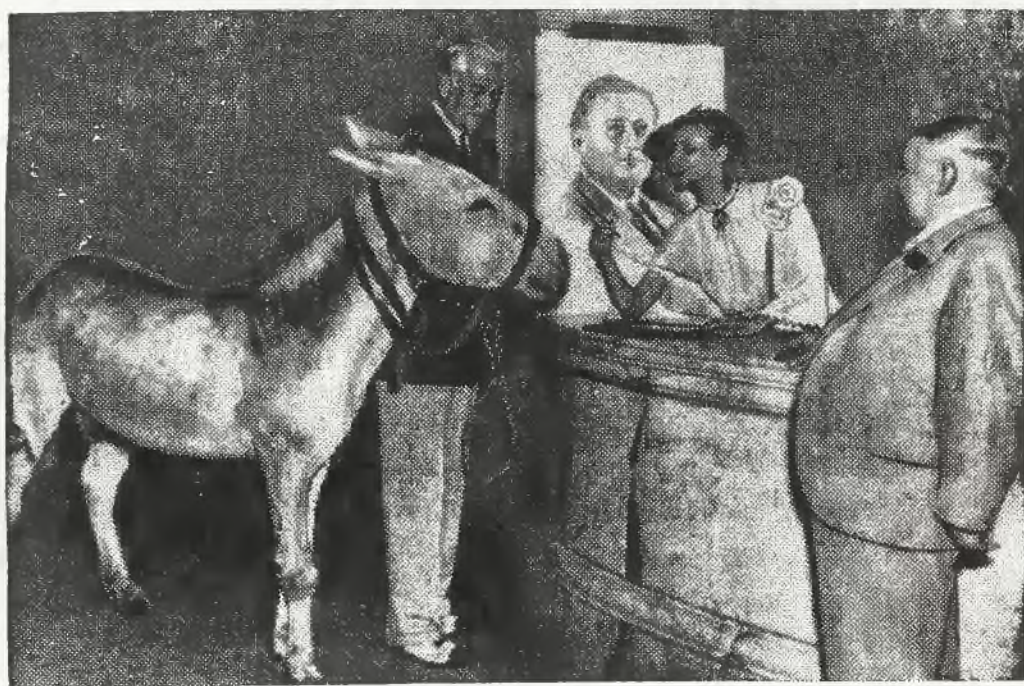
Po powrocie z Ameryki mistrz bokserki Max Schmelling i jego żona — znana artystka filmowa Anny Ondra zostali przyjęci przez Hitlera który rozpytywał z zainteresowaniem mistrza o jego przeżycia w Stanach Zjednoczonych. (j.)

L. Z. 130"



Do pomocy kursującym systematycznie między Europą i Ameryką statkom powietrznym „Graf Zeppelin” i „Hindenburg”, przybędzie niebawem nowy olbrzym „L. Z. 130” montowany obecnie w Niemczech. (j.)

Osiół — symbolem demokracji



Walka wyborcza w Stanach Zjednoczonych coraz to przybiera na sile, a wobec tego, że osioł już od dziesiątków lat uznany został za mascotę tamecznego stronnictwa demokratycznego, nie ma więc i on obecnie spokoju! (j.)

Przetarg ofertowy

Państwowe Gimnazjum im. Kr. Zygmunta Augusta w Wilnie ogłasza przetarg ofertowy na dostawę dla państwowych szkół średnich w Wilnie oraz dla intendentury gmachu Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego około 1.200 tonn węgla z pierwszorzędnymi kopalniami górnośląskimi. W ofertach należy określić ściśle wartość opałową węgla oferowanego. Požadany jest przedewszystkiem węgiel sortymentu kostka I, o kaloryczności

7.500 kal./gr. Oferujący musi wziąć pod uwagę, że węgiel dostarczony nie może zawierać miálu więcej niż 5%, ani też zostawiać popiołu więcej niż 7%.

Ponadto ogłasza się przetarg na dostawę 150 tonn koksu sortyment grubo-ty, gatunek górnośląski, posiadający popiołu nie więcej niż 9%, wilgoci do 4%, siarki do 1%, miálu nie więcej niż 6%, o kaloryczności 7.000 kaloryj.

Zastrzega się możliwość podwyższenia w okresie jednego miesiąca od dnia przetargu zarówno ilości potrzebnego węgla, jak też ilości potrzebnego koksu.

Z węgla, który jest przedmiotem przetargu, 40 tonn musi być dostarczonych już w sierpniu do Antowila (14 klm. od Wilna). Ilość powyższa będzie płatna w ciągu 7 dni po wyko-

nięciu dostawy. Pozostała ilość węgla ma być dostarczona dla szkół w Wilnie do końca września. Należność za dostarczony węgiel będzie płatna w ratach: I-a w listopadzie lub grudniu 1936 r., II-a w grudniu 1936 r. lub w styczniu 1937 r., III-a w marcu 1937 r.

Oferty w zapieczętowanych kopertach należy nadsyłać do Gimnazjum im. Kr. Zygmunta Augusta w Wilnie, ul. M. Pohulanka 7. Do przetargu mogą stanąć tylko przedstawiciele koncernów.

Termin składania ofert upływa z dniem 13 lipca 1936 r. o godz. 12 w południe. Rozstrzygnięcie przetargu nastąpi w dniu 14 lipca 1936 r. o godz. 11-ej w Gimnazjum im. Kr. Zygmunta Augusta w Wilnie w obecności delegatów Kuratorium, Izby Okręgowej Kontroli i poszczególnych szkół.

TAJNA GORZELNIA

MOŁODECZNO. We wsi Samale-Kuty, gm. mołodzieżańskiej, ujawniono tajną gorzelnię. Na gorącym uczynku pędzenia samogonu ujęto Szymona Chamażyńskiego, Szymona Ganackiego i Michała Buklanowicza. Aparat gorzelniarny, zacier i samogon skonfiskowano.

DZIECIOBÓJSTWO

MOŁODECZNO. Józefa Mienink z maj. Międzyrzecze gm. rakowskiej po wila w odrzynie dziecko płci żeńskiej, które zabiła a następnie zakopła w lesie w pobliżu majątku. Dzieciobójczym przyznała się do winy, oświadczając, że czynu tego dokonała z powodu braku środków na utrzymanie dziecka.

UTONAŁ

BRASŁAW. W jeziorze Plusy utonął Wiktor Pożarski, lat 12 ze wsi Pałowszczyzna, gm. pluskiej. Związki wydobyto.

KRADLI DRZEWO

MOŁODECZNO. Michał Baran ze wsi Wiewły, gm. bienickiej, przytapał na gorącym uczynku kradzieży drzewa opałowego w jego lesie: Antoniego, Józefa i Włodzimierza Bondarowiczów, oraz Dorofieja Sidorowicza ze wsi Siwica, gm. bienickiej. Zauważeni przez Barana złodzieje usiłowali uciec z zabranym drzewem i w czasie pościgu pobili kamieniami Barana. Złodzieje zbiegli.

Mleko...

Mleko to, w dobie apstów, artykuł ogromnie popularny! Czy słodkie, czy zsiadłe, z kartofelkami lub bez, cieszy się niezwykłym powodzeniem i „odchodzi” w imponujących cyfrach!..

Jest jednak pewien kardynalny warunek jego powodzenia, oto musi być dobre, świeże, czyste, niezafałszowane, w innym bowiem wypadku sprawa może skończyć się kryminałem!

A właśnie mleczarka Józefa Pauksztas dostarczała pani Jadwidze Chłostowej (Młynowa 11) mleko notorycznie rozcieńczane wodą!..

Pani Jadwiga cierpiała przez czas pewien tę „kurację wodną”, gdy jednak procent wody przekroczył wszelkie granice przyzwoitości, miała tego dość i zameldowała policji!

Pani Józefa będzie miała przykrość. Wincent Markotny.

Programy radiowe

WILNO

Czwartek, dnia 2 lipca 1936 r.
6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. — 6.50 Muzyka (płyty). 7.30 Program dzienny. 7.35 Giełda rolnicza. 7.40 Drobne utwory skrzypcowe (płyty). 8.00 Przerwa. 11.57 Czas. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiedeńska orkiestra kameralna. 12.55 Nowiny leśne — pog. 13.05 Muzyka popularna (płyty). 14.15 Przerwa. 15.30 Muzyka z płyt. 15.35 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.40 Wiad. gospodarcze. 15.45 Przyjechaliśmy z obczyzny do Ojczyzny. 16.00 Koncert z Ciechocinka. W przerwie: Magia piosenki żołnierskiej. 17.30 Recital śpiewaczy Eugenjusza Maja. 17.50 Pogadanka. 18.00 Rzemieśniewym dysłem, „Drzewa przydrożne”. pog. Ireny Lubiakowskiej. 18.15 Muzyka z płyt. 18.30 Na wólcę, wygł. T. Buisiewicz. 18.40 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Sluch. „Pani zabija Pana”. 19.30 Powrót Małej Orki. P. R. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Nasze pieśni. — 21.30 Koncert. 22.00 Sport w Katowicach. 22.10 Wil. wiad. sportowe. 22.15 Muzyka z płyt. 22.55 Ost. wiad. dziennika radiowego.

WARSZAWA

Piątek, dnia 3 lipca 1936 roku

6.30 Audycja poranna. 12.03 „Sopran koloraturowy”. 16.00 Muzyka salonowa. 16.45 „Początki Polskiej Organizacji Wojskowej w 1914 r.” — odczyt. 17.00 Popularne melodie Piotra Czajkowskiego. 19.00 Xenia Grey i Marjan Demar w swoim repertuarze (z Poznania). 19.20 Recital fortepianowy Loli Strasburżanki. 19.50 „Kalejdoskop” — Audycja popularno-ludowa. 21.00 Koncert wieczorny z udziałem Henryka Sztompki. 22.15 Muzyka lekka i taneczna.

LE NARCISSE BLEU
de Mury
PARIS
VARSOVIE

światowej sławy
woda kwiato-
perfumy
i puder

HELIOS

Szczyt elegancji i humoru! Najelegantszy gwiazdo-William Powell i Belle Davis w komedii salonowej!

ARMJA EWY

Ośmielająca rewja najnowszych taalet. Nadprogram: Atrakcje. Na wszystkie seanse balkon 25 gr. Pocz. o g. 4-ej

Kino „ŚWIATOWID” Mickiewicza 9. Po raz pierwszy w Wilnie! Szampańska operetka filmowa Emeryka Kalman

„HRABINA MARICA”

W rol. gł. Dorottha Wlecek, Szeoke Szakall i Ernest Verebes. Śpiew. Humor. Muzyka. Czardasz. Nadprogram: Atrakcje.

CENY NABIAŁU I JAJ.

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, Oddział w Wilnie, w dn. 30 czerwca rb. notował następujące ceny nabiału i jaj w złotych:

MASŁO za 1 kg.:
wyborowe (hurt) 2,—, (detal) 2,20;
stołowe (hurt) 1,90, (detal) 2,10.

SERY za 1 kg.:
edamski czerwony (hurt) 1,80 (detal) 2,20;
edamski żółty (hurt) 1,50, (detal) 1,80;
litewski (hurt) 1,40, (detal) 1,70.

JAJA:
Nr. 1 (kopa) 4,20, (sztuka) 0,08;
Nr. 2 (kopa) 3,60, (sztuka) 0,07;
Nr. 3 (kopa) 3,30, (sztuka) 0,06.

GIEŁDA WARSZAWSKA

DEWIZY

Belgia 89.30 .48 1/2
Berlin 213.98 12.92
Gdańsk 120.20 99.80
Amsterdam 359.85 60.57 50.13
Kopenhaga 118.59 .01
Londyn 26.50 .57 .43
N. Jork czeiki 5.27 7/8 29 1/8 26 5/8
N. Jork kabel 5.28 29 1/4 .26 3/4
Oslo 133.15 3.48 2.82
Paryż 350.1 .08 4.94
Praga 21.95 .99 .91
Sztokholm 136.60 .93 .27
Zurych 172.90 3.24 2.56
Wiedeń 99.20 8.80
Mediolan 42.10 1.80
Helsinki 11.71 .65
Madryt 72.70 .40
Montreal 5.26 3/4 .24 1/4
Tendencja niejednołita

WALUTY

Belgi 89.45 .05
Dolary St. Zjedn. 5.20 .25 1/2
Flor 360.57 58.85
Franki fr. 35.08 4.92
Fr. szwajc. 173.24 2.40
Funt ang. 26.57 .41
Guld. 109.20 99.80
Kor. czes. 19.90 19.50
Kor. duński. 118.59 17.75
Kor. norw. 133.48 2.50
Kor. szw. 136.93 5.93
Liry wł. 35 33
Marki fińsk. 11.71 .60
Marki niem. 137 132
Pesety 63 61.50
Szl. 99 98
M niem. srebrne 145 140

AKCJE

Bank Polski 100 99 100
Cukier 27.40 28.00
Węgiel 14.25 14.50
Lilpop 12.90 13
Norbilia 51.50 .75
Starachowice 37.75
Cerała bez kuponu za 1935 r. kupon 2 złote
Tendencja mocniejsza.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. inwestycyjne 1 em. 67,50 serie nie notowane
2em. 68 serie 77
5 proc. konwersyjna 49,50
5 proc. kolej. 49
6 proc. dolar. 66.75
7 proc. stabil. 52 52 drobne 55 setki
4 i pół PZK seria i 41 seria k 47 46,88
4 i pół proc. ziem. seria 5 44.75 44.88 45.50
5 proc. Warsz. nowe 54
5 proc. Piotrków nowe 44.25
6 proc. obl. Warszawy 8 i 9 em. 51.25

Ofiary

W. O. M. dla niezbędniejszych zł. 2

Do „Słowa” i do innych pismników ogłoszenia i wszelkie komunikaty na warunkach BARDZO DO GODNYCH ZAŁOŻEN
Biuro Ogłoszeń
Stefana Grabowskiego
Wilno, G. rberska 1. tel. 82.
Zgłoście kosztorysów.

Rupno i sprzedaż

Do sprzedania dom drewniany 2 ch mieszkaniowy z ogródkiem ul. Ciasna 22.

SER

litewski tłusty kilo od 1.20

pojecha

Zwiedryński

Wileńska 36, tel. 1224.

Majątek koło St. tpców około 30 ha sprzedam tanio. Dom mieszkalny, zabudowania gospodarcze, inwentarz żywy i martwy, lasy, łąki nadniemieńskie. Wiadomość: Prochowski Warszawa, Nowogródzka 4 m. 16 tel. 9 74 03, na odpowiedź załączyć znaczek pocztowy.

POTRZEBNY rower z wózkami. Oferty do Administracji „Słowa”.

Lokale

Pokój z niekierującym wejściem i wszelkimi wygodami z używalnością telefonu dla samotnego do wynajęcia od zaraz. Oglądać 9—11 i 3—5 Antokolska 50 m. 2.

Mieszkania nowoczesnego-pięknie położonego, 4 duże pokoje, łazienka, służbowy i t. d. poszukuje wyższy urzędnik zaraz Zgłoszenia do Administracji St. K.

DO WYNAJĘCIA 3 pokojowe i 6-cio pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami, ciepłe, suche i słoneczne ul. Dąbrowskiego 7.

Letniska

Letnisko-pensjonat niedaleko od Wilna w malowniczej suchiej miejscowości, w sezonowym lesie, nad Wilą. Utrzymanie obfite, cała mała niedrogo. Dowiedzieć się ul. Sw. Filipa Nr. 7 m. 6—od 10 do 12 i od 5 do 7.

LETNISKO we dworze z utrzymaniem 2,50 zł. Jazd. rzeka wiad. Portowa 19 m. 11 od 1 — 5 pp.

Nauka

Buchalterji gruntownie naucza b. prokurent poważnego banku zagranicznego 3 do 4-miesięczna nauka umożliwi samodzielnie pracę. Warunki b. przystępne. Łaskawe zgłoszenia: Bielny Nr. 5 m. 1, w godz. od 15 do 19.

Poszukuję pracy

MŁODA panienka, sierota, absolw. szkoły zawodowej z ukończonym kursem kroju i szycia przyjmie z wdzięcznością każdą pracę. Oferty do Adm. sub „Halina”.

Osoba uczciwa i porządna poszukuje i prosi o zarobkową pracę: pilnowania mieszkań, pielęgnacji chorej lub piastowania dzieciątka. Charakter ma łagodny temperament spokojny, zasługuje na pomoc. Dla potrzebujących — Zgłoście się na Zarzecz 5—2.

B. KAPITAN W. P. BEZ ŚRODKÓW DO ŻYCIA, tą drogą prosi o wsparcie dla siebie, żony i dwojga dzieci. Jako specjalista fachowiec może podjąć się robót murarskich, budowlanych, rzemieślniczych i malarskich. Bliższe szczegóły można otrzymać w Caritasie. Metropolita 1 od 9 —15 w dniu powszednim.

Praca załatwowana

Mierniczy pomocnik do prac pomiarowo syceniowych potrzebny od zaraz. Zgłoszenia kierować do Administracji „Słowa” pod „Mierniczy”.

Zguby

Zgubioną w dniu 28.6. 36 r. legitymację wydaną przez 59 ty Pułk Piechoty na imię Wiktorji Symonowiczowej, uświadczają się. Łaskawego znalazcę proszę o zwrot Wilno, ul. Literacka 11 m. 6.